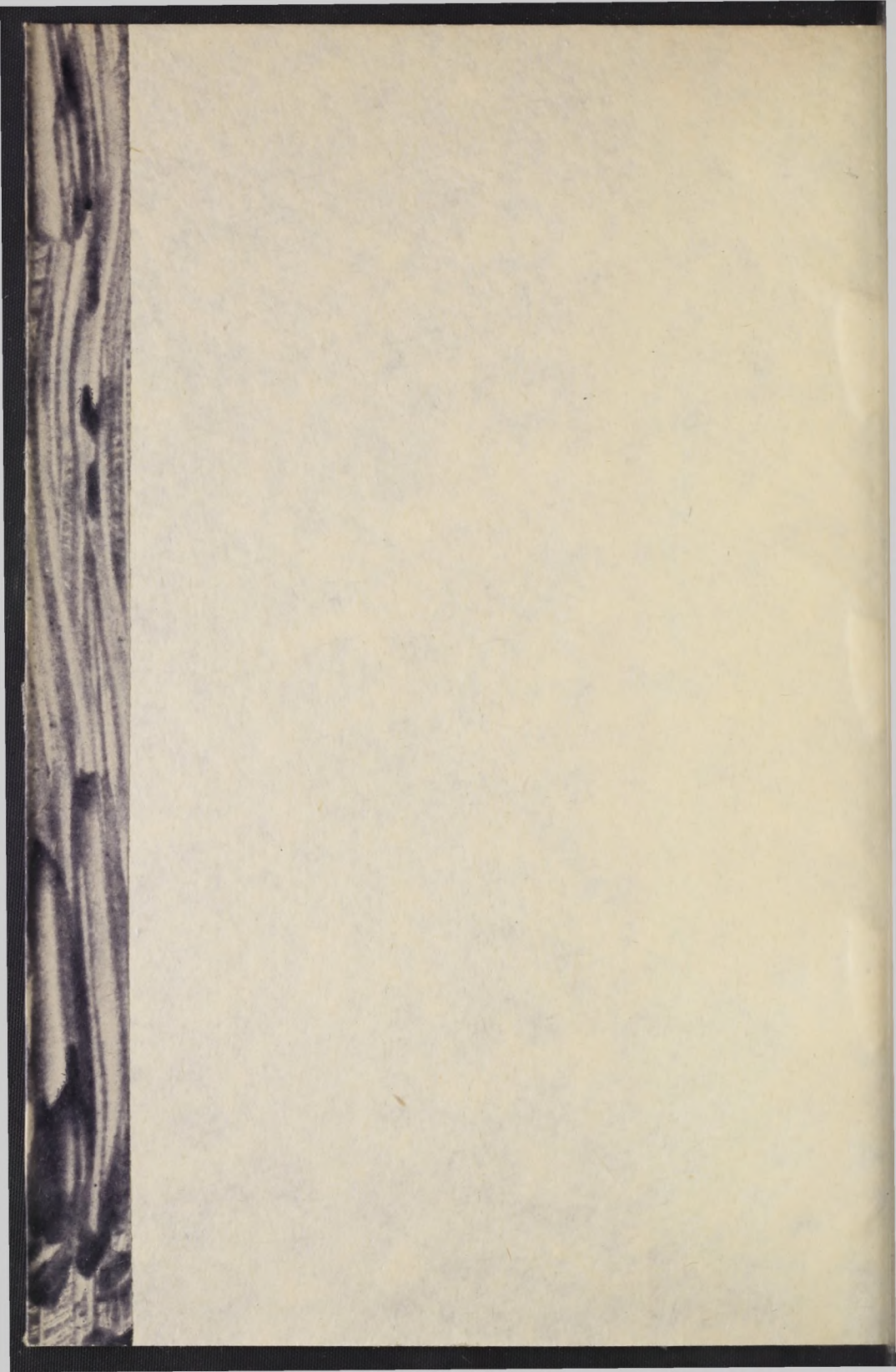
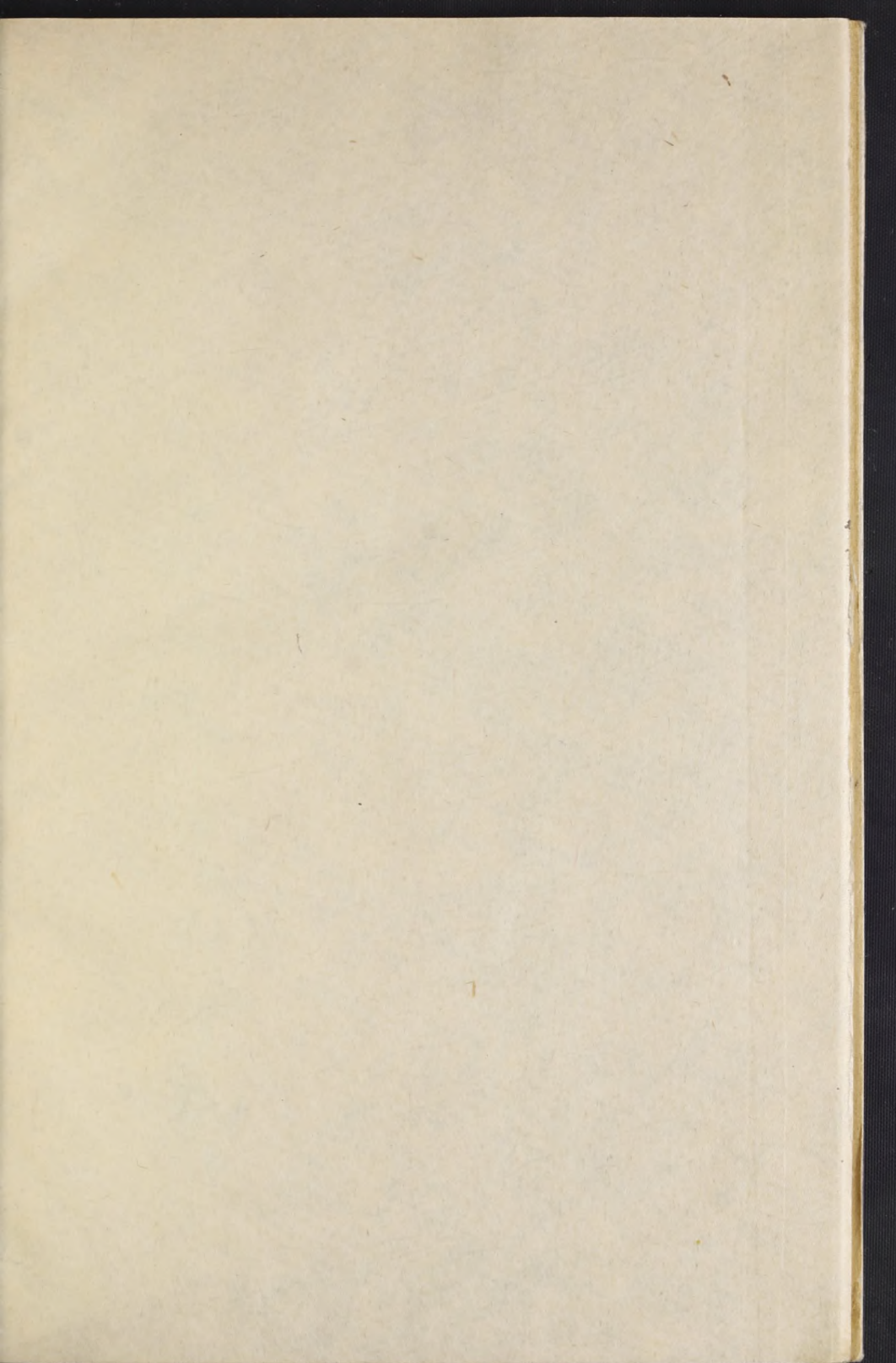
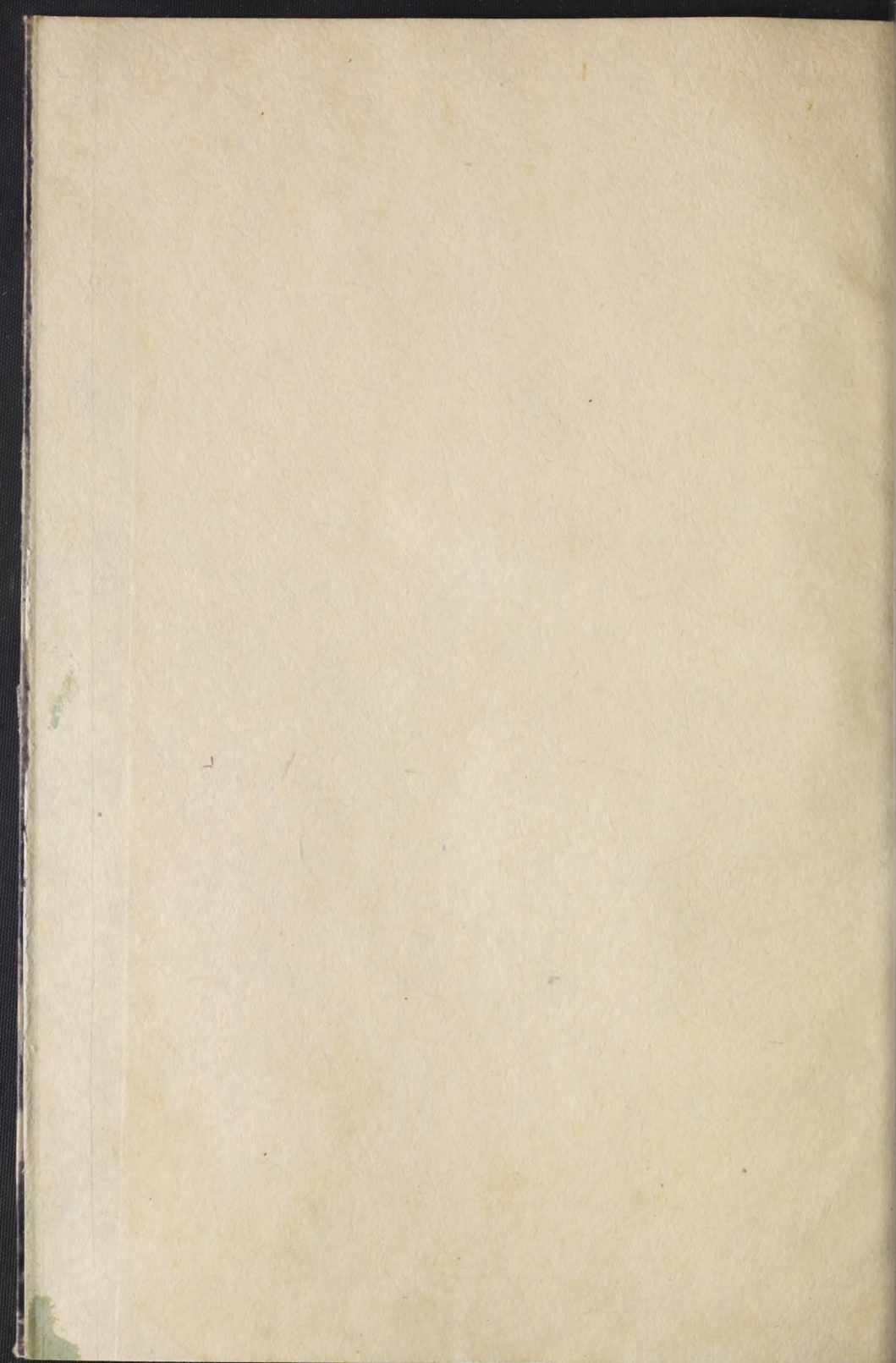


325-994









325 994

RZECZ O UKŁADZIE

MOWY DEMOSTENESA

περὶ στεφάνου (XVIII).

Napisał

Bronisław Grzanowski,

c. k. profesor gimnazyalny.



W WADOWICACH.
NAKŁADEM AUTORA.

Drukiem Franciszka Foltina.
1897.

REPUBLIC OF THE UNITED STATES

DEPARTMENT OF THE INTERIOR

LANDS

OFFICE OF THE REGISTER

RZECZ O UKŁADZIE

MOWY DEMOSTENESA:

περι στεφάνου (XVIII).

povi stefanu

Napisał

Bronisław Grzanowski,

c. k. profesor gimnazyalny.



W WADOWICACH.
NAKLADEM AUTORA.

Drukiem Franciszka Foltina.
1897.



II 325.994

1962.147651

Rzecz o układzie

mowy Demostenesa: *περὶ στεφάνου* (XVIII).

Napisał

Bronisław Grzanowski.

Potęgą myśli i słowa pierwsze miejsce między mowcami starożytności zjednał sobie Demostenes, którego mowy są najdoskonalszemi głosicielkami sławy narodowej i najwspanialszym pomnikiem prozy attyckiej. Łączą bowiem w sobie spokój z zapałem, prostotę z powagą, jasność z wzniosłością, słowem olimpijską siłę Peryklesa z zwięzłością Tucydydesa, wdzięk naturalny Lizyasa z wykończeniem Izokratesa, bystrość Hiperydesa z wytwornością Eschinesa i posiadają zalety dramatyzującego Platona. Co u wymienionych tutaj mężów występuje tylko z osobna, stanowiąc właściwość ich stylu, zlewa się w dziwny sposób u Demostenesa w jedną piękną, zgodną całość — a niezrównanym mistrzem tego stylu jest w t. z. *λόγοι διακτικοὶ δημόσιοι*, odznaczających się obok doskonałości układu i mistrzowskiego wykończenia pod względem treści i języka także szlachetną patriotyczną dążnością.

Z tych zaś mów — zgodnem prawie zdaniem wszystkich uczonych — najbardziej wyróżnia się mowa p. n. *περὶ στεφάνου* ¹⁾ zarówno wielkiem bogactwem wzniosłych idei, pięknych zdań, kreśleniem wspaniałych obrazów i wydarzeń pierwszorzędnego znaczenia w dziejach narodu greckiego, zjednoczeniem rozmaitych rodzajów wymowy — tworząc *παράδειγμα ἀγώνων πλειόνων συμπεπλεγμένων καὶ τρόπων τινὰ πάντων μερῶν τῆς ῥητορικῆς συναγομένων*, — jak i właściwościami układu swego, które w ciągu tej pracy wykazać i uwydatnić zamierzamy.

¹⁾ Blass: Die att. Bered. III. 1., p. 364.7.

Już ta okoliczność zniewalała mowę do użycia całego zasobu sztuki retorycznej, że miał przemawiać do słuchaczy, posiadających, jak w ogóle cały naród ateński, wydoskonalony zmysł w ocenianiu dzieł sztuki, którzy od mowcy wymagali nie tylko dokładności i jasności, lecz także wdzięku i piękna mowy, od czego też poniekąd zawisł był skutek: o ile więcej staranności należało Demostenesowi poświęcić tej mowie z tego względu, iż zapomocą niej miał stoczyć rozstrzygającą walkę z przeciwnikiem i niepoślednim mowcą! W tej bowiem mowie miał Demostenes — obok innych celów ¹⁾ — złożyć przedewszystkiem dowody swej nieskazitelności w ciągu całego życia tak ściśle przezeń przestrzeganej, miał ostatni dać wyraz swej polityce złością i przewrotnością przeciwników silnie na znaczeniu podkopanej, słowem miał, mimo doznane zawody i poniesione klęski, wywalczyć dla niej uznanie wyższości i to z całego czasu t. j. od pierwszego wystąpienia r. 354., a temsamem napiętnować podłych zdrajców ojczyzny, oddanych służalczo Macedończykowi, których przedstawicielem był właśnie oskarżyciel jego, mowca Eschines.

Skarga Eschinesa nie godziła tyle w Ktezyfonta, męża pod względem politycznym nic nieznaczącego, lecz wyłącznie skierowaną była przeciw Demostenesowi. Wprawdzie Eschines w mowie swojej zapewnia ²⁾, że Ktezyfont sam jeden jest w tym procesie zagrożony, lecz jest to tylko jeden z wielu czczych frazesów, dlatego słusznie już w starożytności utrzymywano, iż zamiast *κατὰ Κτησιφώντος* zwać ją należałoby *κατὰ Δημοσθένους*, co też i Cicero wypowiada w słowach: ut ulciscendi inimici causa nomine Ctesiphontis iudicium fieret de factis famaue Demosthenis ³⁾.

Antagonizm stronnictwa macedońskiego i narodowego wywołał tę skargę polityczno-tendycyjną, w której jedynie złość i zaciekłość Eschinesa, od wielu lat stopniowo nurtujące, wylać się miały wielkim strumieniem na osobę naszego mowcy, gdyż głównym a niewypowiedzianym, łatwo jednak odgadnąć dającym się celem oskarżyciela było zadanie Demostenesowi moralnej klęski w oczach współcześnie żyjących, jakoteż przyszłych pokoleń! Miała to być ostatnia rozprawa między współzawodnikami, z których Eschines mógł nie bez widoków wystąpić do walki, chociaż z drugiej strony na wypadek przegranej już w tem bezsprzecznie upatrywał dla siebie zadośćuczynienie, że mógł się rozprawić ze swoim

¹⁾ Fox: Die Kranzrede des Dem. p. 218. i 220. ²⁾ Esch. III. 210. ³⁾ Cic. de opt. gen. orat. §. 21.

przeciwnikiem politycznym, sprzężonym z nim przez los, jak sam powiada ¹⁾).

* * *

Gdy po bitwie pod Cheroneą (338), z którą sława i wolność narodu greckiego zstąpiła do grobu, powstało w Atenach przygnębienie umysłów i obawa przed najściem Filipa i uderzeniem w samo serce Hellady t. j. Ateny, postanowiono za radą Demostenesa silnie je obwarować. Filip tymczasem, czy to nie uważając pory zimowej za stosowną do oblężenia miasta obwarowanego czy też nie chcąc niepomyślnem przedsięwzięciem zmniejszyć sławy, jaką się obecnie okrył, pochód swój skierował na Teby, oszczędzając Ateńczyków w tej także myśli, że uda mu się zjednać ich sobie uprzejmością i łaskawością ²⁾. I rzeczywiście one go nie zawiodły; tymi przymiotami pozyskał umysły Ateńczyków i sprawił, że przez posłów swoich zawarli z nim pokój pod warunkami podanymi im przez zwycięzcę.

Po odstąpieniu Filipa — a w dziesięć miesięcy po owej klęsce i przeprowadzeniu pierwszych robót — uchwalono również za radą Demostenesa dalej prowadzić rozpoczęte dzieło, przy zawarciu pokoju zaniechane lub w pośpiechu i pod silnem przygnębieniem umysłów niedostatecznie wykonane. Robotę tę rozłożono na 5 lat, poruczając techniczne jej kierownictwo architektowi, który poszczególne roboty podzielił na 10 sekcji stosownie do 10 fil, z których znowu każda swoją sekcję oddała przedsiębiorcy do wykonania. Nadto miała każda fila wybranego z pośród siebie kuratora, mającego zarządzać pieniędzmi na budowę wyznaczonemi i doglądać robót swej sekcji. Takim kuratorem fili pandyńskiej obrano Demostenesa. Mowca na tem stanowisku okazał nie tylko zupełną bezinteresowność, ale i wielką z swej strony gotowość do ofiar, albowiem do otrzymanej kwoty (10 tal.) dodał z własnych zasobów około 100 min, wykonując niektóre roboty nad przepis ³⁾.

Ta ofiarność jakoteż hojność jego, jaką miał okazać w zarządzie kasą teoryków, — stanowiące jednakowoż tylko zewnętrzny powód — spowodowały Ktezyfonta, politycznego stronnika Demostenesa, do uczy-

¹⁾ Esch. II. 183., 153. ²⁾ Polyb. V. 10. ³⁾ Schaefer: Demosthenes u. seine Zeit. III. 1. p. 74. Cfr. Reich: Die Beweisführung des Aesch. in seiner Rede geg. Ktes. I. p. 6. i 22.1.; Loeff: Der Prozess des Ktes. p. 2.; Kirchoff: Über die Redaction der Demosth. Kranzrede p. 65.

nienia w marcu roku 336. krótko przed Wielkimi Dyonizyami a więc w czasie, gdy Demostenes zawiadował kasą teoryków i nie złożył jeszcze rachunku z otrzymanych pieniędzy, wniosku następującej treści: aby Demostenesa uwieńczyć złotym wieńcem, przy czem herold miał publicznie w teatrze w czasie Wielkich Dyonizyów obwieścić, że państwo zaszczyca Demostenesa złotym wieńcem ἀρετῆς ἕνεκα καὶ ἀνδραγαθίας καὶ τὸ μέγιστον ὅτι διατελεῖ λέγων καὶ πράττων τὰ ἄριστα τῷ δήμῳ ¹⁾.

Wniosek Ktezyfonta zmierzał bez wątpienia do tego, aby położyć kres napadom na osobę Demostenesa, które znosić musiał po owej nieszcześliwej bitwie cheronejskiej od swoich nieprzyjaciół politycznych i zarazem umożliwić Demostenesowi usprawiedliwienie politycznej działalności.

Stronnictwo jednakowoż macedońskie dobrze zrozumiało, że uznanie polityki Demostenesa będzie potępieniem ich działalności, z tego też powodu postanowiło wszelkimi siłami nie dopuścić do tego. Gdy sprawa ta już jako προβούλευμα przyszła pod obrady zgromadzenia ludu, wystąpił zaraz Eschines z protestem, oświadczając pod przysięgą (ὑπωμοσία), że wniosek Ktezyfonta jest bezprawny i że z tego powodu zapowiada przeciw niemu skargę o naruszenie praw (γραφὴ παρανόμων), któryto rodzaj skargi początkowo stojący na straży istniejących ustaw z biegiem lat stał się zarówno środkiem agitacyjnym dla stronnictw, jakoteż dla osobistej nieprzyjaźni ²⁾.

Wskutek tej skargi nastąpiło zawieszenie sprawy aż do sądowego rozstrzygnięcia.

Stosownie do zapowiedzi swojej wniósł istotnie Eschines niedługo potem — około połowy r. 336. — skargę przeciw Ktezyfontowi, opartą na następujących 3 punktach, mających wykazać naruszenie istniejących praw przez Ktezyfonta ³⁾:

a) wniosek Ktezyfonta mija się z prawdą, gdyż Demostenes w niczem nie przysłużył się państwu, owszem nieszczęście i zgubę mu zgotował;

b) prawo nie dozwala nikogo wieńczyć przed zdaniem sprawy z urzędowania i

¹⁾ Wniosek ten znany nam jest z mów obu mowców co do treści, nie zaś co do formy. Esch. III. 236. 237. 34. 49. 101. 155.; Dem. XVIII. 57. 110.; Liban. hyp. ad orat. XVIII. p. 221. 223.; Cic. de opt. gen. orat. c. 7. Cfr. Reich: p. 41. 1. Weidner: Aeschinis in Ctes. oratio (1872) p. 83. 3. ²⁾ Hermann K. F.: Lehrb. der gr. Ant. I. Staatsalt. §. 132 p. 295.; Hug: Der Entscheidungsprozess zwischen Aesch. u. Dem. p. 7. ³⁾ Dem. XVIII. 55.

c) że domaga się, aby uwieńczenie Demostenesa obwieszczono w teatrze podczas Wielkich Dionizyów.

* * *

Ostateczne załatwienie tej skargi z przyczyn bliżej nam nieznanych ¹⁾ nastąpiło za archontatu Arystofonta — w sierpniu r. 330.²⁾ — a więc po upływie 6 lat od wniesienia skargi, kiedy w Atenach stronnictwo macedońskie wzięło górę i Eschines mógł sądzić, że nadeszła pora wywarcia zemsty na Demostenesie za niejedną doznaną od niego obelgę i upokorzenie, co też rzeczywiście przebija się w mowie jego w sposób zbyt rażący.

Nie roztrząsając wcale, czy Eschines był sprawcą tej przewłoki, jakto Baerwinkel utrzymuje w przeciwieństwie do zdania Spengla: Die sechsjährige Verzögerung des Prozesses war gewiss nicht die Schuld des Klägers ³⁾, nie wchodząc także bliżej, dlaczego obaj mówcy, a przede wszystkim Demostenes o tej niezwyklej przewłoce milczą, jakoteż nie dochodząc, kto spowodował jej wznowienie po tyloletniej przerwie, to jedno uwydatnić musimy, że rozchodziło się tu o wniosek przez Ktezyfonta uczyniony a przez radę przyjęty r. 336. ⁴⁾, gdyż w każdym innym razie Demostenes nie byłby ὑπεύθυνος, a zatem ten punkt musiałby odpaść tak w oskarżeniu, jakoteż w obronie ⁵⁾.

Sprawa ta, najważniejsza bez wątpienia ze wszystkich spraw kiedykolwiek w Atenach toczonych, zajęła w wysokim stopniu umysły całego narodu ⁶⁾, a dla Demostenesa tem donioślejszą okazać się musiała, że z zasądzeniem Ktezyfonta łączyło się najściślej potępienie całego kierunku politycznego mówcy. Nie może otóż ulegać wątpliwości, że ten szczegół wielce wpłynął na wszechstronne wykończenie naszej mowy, i już świadectwa starożytnych wymownie świadczą, że Demostenes rzeczywiście stanął w niej na najwyższym szczeblu doskonałości. Krótko wprawdzie, ale dobitnie określa Cicero znaczenie tej mowy w tym względzie słowy: ea profecto oratio in eam formam, quae est insita in mentibus nostris

¹⁾ Ani Esch. ani Dem. w swej mowie o tej niezwyklej przewłoce nie wzmiankują. Hug (p. 7.) uważa za przyczynę teje wypadki dziejowe: „Der Prozess wurde nun inzwischen wohl der Zeitereignisse wegen — es erfolgte der Tod des Philips u. die Erhebung Alexand. liegen gelassen bis zum J. 330. Cfr. Loeff: p. 4. Kirchhoff p. 1. ²⁾ Dionys. Hal. ep. ad Amm. 1. 12.; Plut. Dem. c. 24. ³⁾ Baerwinkel: De lite Ctesiphontea comm. p. 10; Spengel: Dem. Vertheid. des Ktes. w „Abhandl. d. k. bayer. Akad. der Wiss. philos. philol. Kl. X.“ p. 82. ⁴⁾ Baerwinkel: p. 17; Blass: p. 365; Fox: p. 229. — przeciwnie zaś Schaefer: p. 207.; Hug: p. 702. i 44.2. ⁵⁾ Cfr. Loeff: p. 6. ⁶⁾ Esch. III. 56.; Cic. de opt. gen. orat. §. 22: ad quod iudicium concursus dicitur e tota Graecia factus esse.

includi sic potest, ut maior eloquentia non requiratur ¹⁾ — i nie dziw więc, że przekładem swoim starał się umożliwić poznanie jej ziomkom jako najlepszy wzór attyckiego sposobu mówienia: erit regula, ad quam eorum dirigantur orationes, qui Attice volunt dicere ²⁾. Dalej świetne zwycięstwo, jakie Demostenes odniósł tą mową nad swoim przeciwnikiem, jest również wielce wymownem i to najdawniejszem świadectwem o tej mowie tak pod względem retorycznym jakoteż rzeczowym. Demostenes zwyciężył Eschinesa wyższością swej wymowy, płynącej z przeświadczenia o słuszności swej sprawy, w którymto względzie Ateńczycy zgodne mieli zdanie a nawet sam Eschines, wnosząc ze słów jego wyrzeczonych do Rodyjczyków, dokąd po procesie udał się dobrowolnie na wygnanie, gdy nie otrzymał $\frac{1}{5}$ części głosów, a temsamem uległ prawem przepisanej karze pieniężnej (1000 drachm).

Tak otóż mowa ta stała się dla Demostenesa w rzeczywistości wieńcem, równającym się owemu, którego udzielenie wnosił Ktezyfont dla jego zasług około państwa położonych, a wynik procesu jest zarazem dowodem, że patriotyzm, zaszczerpiony przez Demostenesa w sercach obywateli ateńskich, oparł się zwycięsko pomimo ówczesnych stosunków tym siłom, które przekupstwo i podłość oddawna nań zastawiły.

Zaznaczywszy w ten sposób zapatrywanie nasze na tę mowę, poparte świadectwem największego mowcy rzymskiego, dalej podawszy w krótkości tło historyczne mowy, zamierzamy jeszcze, nim przystąpimy do poznania ogólnego jej układu, przedstawić kwestyę genezy i redakcyi t. m. w zakresie potrzeby naszej. Co do samego zaś układu wypada nam już w tem miejscu uwydatnić, że Demostenes w układzie mów swoich kierował się także poczuciem nabytem przez wieloletnie studia retoryczne i wprawę jako mowca. A zresztą któż odmówi słuszności słowom Quintiliana: Amentis est enim superstitione praeceptorum contra rationem causae trahi ³⁾. I nasza mowa nie miała być wyłącznie tylko czystem przedstawieniem piękna pod względem retorycznym, lecz zaważyły w niej także powody i cele zewnętrzne, które wywarły na jej budowę wpływ niepomierny, jednakowoż nie dzieje się to w tym stopniu, aby z Spenglem zwać ją można w całości arecydziełem sztuki sofistycznej ⁴⁾, chociaż przyznać musimy, że Demostenes nie gardził także owymi środkami, będącymi naówczas w sądach w codziennem użyciu ⁵⁾. Wogóle bardzo trafne w tym względzie słowa wypowiedział Hoffmann: „Demosthenes ist ein Sohn

¹⁾ Cic. Orat. 133. 8., inne zdania starożytnych zestawia Hubo: De Dem. or. Ctesiph. p. 1. 2., co do nowszych cfr. Blass III. 1. p. 88. 135. 189. i w. i. ²⁾ Cic. de opt. gen. orat. §. 23. ³⁾ Quint. IV. 2. 85. ⁴⁾ Spengel: p. 95. ⁵⁾ Blass: III. 1. p. 378.

seiner Zeit und auch seine Beredtsamkeit ist nicht frei von dem Fluch, der durch die Abstammung von der Sophistik auf ihr lastet“¹⁾.

I.

Po mowie Eschinesa zabrał głos najpierw²⁾ Ktezyfont, przeciw któremu, jak rzekliśmy, Eschines wytoczył skargę tylko imiennie. W jakim duchu Ktezyfont przemówienie swoje wygłosił, o tem nie posiadamy dokładnej wiadomości, mogącej wiele rzucić światła na naszą mowę przynajmniej w niektórych jej szczegółach³⁾. Niewykluczony wprawdzie, lecz niczem nie poparty jest domysł Rauchensteina i Baerwinkla, iż Ktezyfont mówił o niezwykłej przewłoce tego procesu⁴⁾, jako pewną zaś rzecz przyjąć należy, że w przedmiocie samej skargi nie przemawiał, jakto słusznie wnosi Schaefer z miejsc, gdzie jest poruszona rzecz o złożeniu sprawy z czynności kuratora. Odpada też temsamem zdanie Rauchensteina i Kirchhoffa utrzymujących, że Ktezyfont stroną prawną w swoim „προσούμιον“⁵⁾ omówił, skutkiem czego Demostenes tak krótko załatwił się z tą częścią. Zresztą wcale słusznie Fox zauważa⁶⁾, że w takim razie byłby Demostenes tę część mowy nawiązał do przemówienia poprzednika, jednak ze względu, że sam musiał ten tak niebezpieczny punkt swojej obrony wszelkimi możliwymi sposobami osłaniać, trudno przypuścić, aby porucił Ktezyfontowi⁷⁾.

Zgodnie tedy z Schaeferem utrzymywać należy⁸⁾, że Ktezyfont tylko w krótkości podał osobiste powody, które go skłoniły do uczynienia znanego nam wniosku, powołując się przy tem może — co najwyżej — na analogiczne wypadki z przeszłości, jakoteż z Foxem⁹⁾, że odparł zarzuty przez Eschinesa jego osobie uczynione, skutkiem czego mógł Demostenes tę część spokojnie pominąć w mowie swojej.

W końcu zwrócił się Ktezyfont z prośbą do sędziów, aby ze względu, że Eschines całą skargę skierował przeciw Demostenesowi, dozwolonem było jemu samemu się usprawiedliwić, którejto prośbie ze względu na słusność i postępowanie zwyczajem uświęcone zadośćuczyniono.

¹⁾ Hoffmann M.: Berl. Zeitsch. f. Gymn. XX. 746. ²⁾ Dissen ed. orat. p. 140: primum... prodiit Aeschines... Aeschinis oratione finita primum Ctes. prodiit etc. ³⁾ Nie całkiem słusznie powiada Nadrowski w rozp.: De genuina Dem. de corona orat. forma p. 10: num Ctes. pauca ad iudices fecerit verba, nihil ad rem! ⁴⁾ Cfr. Schaefer III. l. p. 231.2. ⁵⁾ Esch. (III. 201.) zwie tak przemówienie Ktez. ⁶⁾ Fox: p. 228. ⁷⁾ Kirchhoff: p. 84.; Dolnicki: (Jak powstała mowa Dem. π. στεφ.... Spraw. gimn. Złoczów, 1882). p. 26. i 38. ⁸⁾ Jak pod 4.). ⁹⁾ Fox: p. 228.2.

Cała więc obrona przypadła Demostenesowi, a nie tylko omówienie jednego punktu skargi. Tak tedy tegosamego dnia i przed tymsamym sądem heliastów wystąpił Demostenes, a mowa nasza pozostała jako najświetniejszy pomnik tej jego obrony.

Mimowolnie jednak nasuwa się pytanie, czy mowa ta doszła do naszych czasów w tej formie, jak ją mowca w obecności sędziów wygłosił?

Odpowiedź na powyższe pytanie stanowi jedną z najtrudniejszych kwestyi u tego mowcy, a z licznych w tym przedmiocie wypowiedzianych zdań mężów uczonych tylko to stwierdzić możemy, że ogólnej zgody niema, gdyż zdania zbyt się rozbiegają.

Bezsprzecznie najdalej w poglądach swoich posunął się Petersen utrzymując: una tamen Demosthenis oratio (scil. π. στεφ.) restat, quam plane aliam atque diversam esse demonstrare posumus ab ea, quam orator ad iudices habuit, ita ut pateat eam postea per otium ab oratore plane immutatam esse et talem editam, qualis lectorum animos optime conciliare atque in suas partes trahere posset ¹⁾. Nie trudno wykazać, że Petersen w tym względzie stanął na podstawie fałszywej, z której popłynęły fałszywe też wnioski.

Petersen wychodząc z ogólnego stanowiska, że mowy starożytnych pisarzy greckich i rzymskich w ogóle doszły do rąk naszych w postaci odmiennej jak były wygłoszone ²⁾ i popierając słowami Plutarcha ³⁾, według których, zdaniem jego, już w starożytności zaznaczono różnicę między mowami Demostenesa mianami a pismem przekazanemi, odnosi to w całości do naszej mowy, nie oglądając się wcale na to, czy zachodziła rzeczywista potrzeba lub powód a nawet możność przedsięwzięcia tak zupełnej zmiany, jaką przyjmuje w tej mowie. Zdaniem naszym właśnie nie miał mowca najpierw ani potrzeby ani powodu zmieniać mowy, którą tak świetny osiągnął skutek, a jeśli ona tak potężny wpływ wywarła na słuchaczach, to równie skuteczną, w tejsamej formie, być mogła na umysły czytelników. A dalej, czy rzeczywiście Demostenes miał tyle wolnego czasu („per otium“), ile mu Petersen przypisuje? Owszem utrzymuję przeciwnie, że mowca po skończonym procesie najmniej mógł rozporządzać wolnym czasem ⁴⁾. I tak, pomijając szczegóły drobniejsze,

¹⁾ Petersen: De forma et conditione orat. de corona a Dem. apud iud. rec. p. 1. cfr. p. 19. ²⁾ Cfr. Fox: p. 358. 146. Auch beruht es auf Willkür, wenn man dasjenige, was von den römischen Rednern hinsichtlich der usuellen nachträglichen Aus- u. Umarbeitung der gehaltenen Reden so wie des Masses dieser Umarbeitung berichtet wird, so ohne weiteres auch von den griechischen gelten lässt. ³⁾ Plut. Dem. c. 9. ⁴⁾ Hubo: p. 30—31.

wiadomo, że mowca w czasie wielkiej drożyzny był komisarzem do zakupu żywności (σιτώνης¹⁾), jako ἀρχιθέωρος wysłany był ze strony państwa do Olimpij, dalej przypada proces Harpalosa, Demostenes dostaje się do niewoli, następuje ucieczka Demostenesa z więzienia, potem widzimy go zagrzewającego państwa peloponeskie do wojny z Macedończykami, a w końcu chroniącego się na wyspę Kalaurię. Wobec tego wszystkiego trudno zgodzić się ze zdaniem Petersena, aby Demostenes chciał a nawet mógł poświęcić wolny czas całkowitemu przetworzeniu mowy tak świetnym wynikiem uwieńczonej.

Słaba strona poglądów Petersena występuje nie tylko w tym kierunku na jaw, lecz także w części dla nas ważniejszej, dotyczącej samego układu mowy. Zdaniem jego (p. 3.) Eschines w swojej mowie uwzględnia jedynie tę mowę, którą z ust samego Demostenesa w sądzie usłyszał czyli innemi słowy: mowa Eschinesa wskazuje nam pierwotny układ i podział mowy Demostenesa, zostające w sprzeczności z przekazaną nam mową. Zachowując omówienie szczegółów do właściwego miejsca, zaznaczyć tylko pragniemy, że Petersen najpierw nie dopatruje się żadnej różnicy w tych słowach Eschinesa, które mu tylko za wybieg służą²⁾, a powtóre taksamo, jak powyżej, nie zdaje sobie sprawy w tym tak ważnym względzie, co przecież mogło Eschinesa nakłonić do zastosowania swego oskarżenia do obrony wygłoszonej przez Demostenesa. Gdyby nawet ze względu na porażkę, którą Eschines poniósł mową swoją, przypuścić można było, iż ona mogła go skłonić do tego kroku, aby mógł skuteczniej podzielać na umysły czytelników, aniżeli dokonał tego na słuchaczach, to trudno z drugiej strony utrzymywać, aby mógł teraz dokazać o wiele lepiej aniżeli przedtem, kiedy miał zupełną swobodę w oskarżeniu. Eschines bowiem od początku znajdował się w korzystniejszym od Demostenesa położeniu, mógł otóż oskarżenie swoje tak ułożyć i uzasadnić, jak sam chciał i za stosowne uważał, podczas gdy Demostenes musiał liczyć się z oskarżeniem Eschinesa, które mógł poznać dopiero w dniu samej rozprawy. Dlatego możemy utrzymywać³⁾, że mowę Eschinesa w głównych zarzysach — o co nam głównie w tem miejscu się roz-

¹⁾ Schaefer: III. 2. p. 239. i Hubo p. 30.8. ²⁾ Właśnie słowa §. 54. 55. Cfr. Reich: p. 42. „Indem er sich der beliebten Figur der προακτάλληψις bedient, schiebt er seine eigene Disposition dem Gegner allen Ernstes unter; Dissen: p. 141.; Baerwinkel: p. 24.; — podczas gdy Petersen na tych słowach całą swoją rozprawę opiera, jakto wynika ze słów jego (p. 3.); primarius, unde tota fere disputatio pendet, locus est ille, quem legimus apud Aesch. in orat. adv. Ctes. §. 54—55. ³⁾ Kirchhoff: p. 59; Looff: p. 10.

chodzi — posiadamy w tej formie jak ją przed procesem ułożył, a mianowicie w takiej, jakiej jego potrzeba retoryczna wymagała ¹⁾.

Wypowiadając ostatecznie swoje zdanie, zgodne z większością uczonych, że obie mowy tak oskarżyciela, jak oskarżonego posiadamy w takim układzie, jak je ułożyli przed procesem, nie zaprzeczamy tem wcale poczynienia pewnych zmian, pochodzących z przydania lub wykreślenia niektórych szczegółów w chwili wygłoszenia i wydania tychże mów. I tak co się tyczy mowy Demostenesa, trudno zgodzić się w zupełności ze zdaniem Fosa ²⁾, aby mowca mógł już przed rozprawą sądową wszystko przeczuc i spisać. Jest to najpierw samo przez się trudne do uwierzenia, co stwierdza Quintilian słowy: *omnia parari non possunt* ³⁾, a gdybyśmy nawet, jakto Fox czyni, przyznali Demostenesowi taką nadzwyczajną moc czy zdolność, to przecież stać się to musi z pewnem ograniczeniem, albowiem w niektórych miejscach tego rodzaju przeczucie wprost wykluczone być musi jako niemożliwe ⁴⁾ i z własnymi słowy samego mowcy niezgodne ⁵⁾. Dalej jak z jednej strony trudno przyjąć, aby Eschines był tak ograniczony, iżby sam lub za pośrednictwem innych osób zdradził się układem lub zakresem swego oskarżenia, tak z drugiej strony czyż nie należy przypuszczać, iż Demostenes mógł raczej w tem dopatrywać się możliwego podstępu przeciwnika lub jakichś tam pośredników ⁶⁾.

Mowca musiał w chwili mówienia poczynić pewne dodatki, jednakże znowu nie w tym stopniu, jak Kirchhoff utrzymuje ⁷⁾, że Demostenes prawie wszystko „*ex tempore*“ powiedział. Temu zdaniu słusznie sprzeciwić się możemy polegając na znanej pilności Demostenesa, ważności dlań tej sprawy, niemniej też i na tem, że piśmiennemu opracowaniu tej mowy sprzyjał tak długi czas, jaki upłynął między wniesieniem skargi a rozprawą ostateczną (336—330), — nie uwydatniając już tego wcale nieobojętnego szczegółu, że najważniejszą jej część t. j. część polityczną mógł Demostenes mieć przygotowaną dla Ktezyfonta już wtedy, gdy sprawa jego miała być przedmiotem zgromadzenia ludu.

Nie sprzeciwia się to bynajmniej poprzednim naszym słowom, że mowca nie mógł wszystkiego przeczuc ani odgadnąć. Mowcy znane były punkta wniosku Ktezyfonta jakoteż skargi wniesionej przez Eschinesa,

¹⁾ Nilson: *De rerum dispositione apud Aesch., orat. Attic., comm.* p. 41. cfr. Quint. VIII. 1. 2. ²⁾ Fox: p. 217. ³⁾ Quint.: XII. 9. 16. ⁴⁾ Esch.: III. 218. i Dem. XVIII. 82. ⁵⁾ Dem. XVIII. 255. „Worte, aus denen mir eine ehrliche u. keineswegs bloss zu rhetorischen Zwecken erheuchelte Erbitterung zu sprechen scheint.“ Kirchhoff p. 61. ⁶⁾ Westermann: *Quaest. Dem.* III. p. 77., lecz por. Dem. XXIV. 53. ⁷⁾ Kirchhoff: p. 84.

dalej prawa państwowe, o które się rozchodziło, i akta, na które obie strony powoływać się mogły. W końcu w jakim zakresie ma przedstawić działalność publiczną, mógł już wprzód oznaczyć, słowem Demostenes mógł być pewny, że mowa Eschinesa dostarczy mu takich punktów, do których będzie mógł łatwo nawiązać swoją mowę. Z tego powodu z łatwością przyszło Demostenesowi ułożyć mowę swoją już przed rozprawą sądową¹⁾, którą w chwili rozprawy rozszerzył tymi tylko dodatkami, które uważał za potrzebne poczynić po mowie przeciwnika, a nie — jak Kirchhoff sądzi — tylko część §§. 53—121. (i wstęp §. 3. 4. 8.), bo zaprawdę mogłoby mocno dziwić, gdyby Demostenes tak niedostateczną i należytego zakończenia pozbawioną mowę przygotował²⁾.

Po skończonym procesie nastąpiła ostateczna czyli trzecia redakcja tej mowy, w której tylko małoznaczącej zmiany doznać mogła, spowodowanej — jak zwykle — wydaniem na widok publiczny.

W tem miejscu potrącić jeszcze należy o jedną kwestyę, łączącą się z poprzednią a równie ważną jak tamta, czy mowę tę wydał sam Demostenes czy też ktoś inny. Kirchhoff, będący tego zdania, że mowa ta składa się właściwie z dwóch mów³⁾, przypisuje złączenie takowych w jedną całość nie Demostenesowi, lecz osobie nieznaney nam z imienia, w każdym razie niedołącznej⁴⁾, do rąk której mowy te dostały się w spuściźnie. Nie zatrzymując się tutaj nad bliższem roztrząśnieniem pierwszej części przytoczonego zdania Kirchhoffa, gdyż na innem miejscu mylność przyjętej przezeń hipotezy wykazujemy w tych punktach naszej mowy, na których głównie oparł się w wysnuwaniu swych wniosków, zwracamy się raczej do omówienia potrąconego pytania nader ogólnikowo przez Kirchhoffa rozwiązanego. Hubo, przyłączający się w większej części do zdania Kirchhoffa, wymienia jako takiego redaktora Democharesa, którego łączył z Demostenesem nie tylko związek duchowy, lecz także związek krwi. Z jego polecenia przepisywacze, jakby z czci dla świętej pozostałości po zmarłym Demostenesie zatrzymali wszystko, co tylko jego ręką nakreślone było, nie chcąc nawet jednej uronić literki, a ponieważ mowca mowy swej ostatecznie nie zrezagował, dlatego czytamy obecnie koncept, a nie przez samego Demostenesa wygłoszoną mowę⁵⁾.

¹⁾ Nadrowski: p. 10. ²⁾ Hugo: p. 281. ³⁾ Kirchhoff: p. 83. i 85. ⁴⁾ Kirchhoff: p. 78: „dass die redactionelle Thätigkeit... kein Kunstwerk geschaffen, sondern nur eine höchst mittelmässige Flickarbeit geliefert hat.“ ⁵⁾ Hubo: p. 32, lecz por. Blass: III. 2. p. 380. „ausserordentlich durchgearbeitet u. ausgefeilt.“



Zgadzać się z nim tylko w tem, że wszystko, co w tej mowie czytamy, pochodzi wprost od Demostenesa, a więc wykluczając temsamem zdanie Nadrowskiego o istnieniu §§. zwanych przezeń „spuriae“¹⁾, odmiennego jesteśmy zapatrywania w innych punktach. Zdaniem jego liczne zajęcia Demostenesowi przez państwo powierzone, proces Harpalosa, brak osobistej wolności i t. d. wpłynąć na to miały, iż mowca mowy swej nie mógł ostatecznie wykończyć. Uznajemy w zupełności słuszność tych szczegółów, lecz nie w innej myśli, jak sami poprzednio je przytoczyliśmy w przeciwieństwie do zdania Petersena. Na całkowite, odmienne przerebienie mowy po skończonym procesie nie miał Demostenes ani czasu ani zapewne nie życzył sobie tego czynić z uszczerbkiem dla spraw państwowych, lecz bezsprzecznie mógł znaleźć tyle czasu i bez zaniedbania spraw swej ojczyzny poświęcić dziełu już przed rozprawą sądową przez 6 lat obmyślanemu, gruntownie założonemu i w niektórych tylko szczegółach potrzebującemu uzupełnienia.

Nadto bez wątpienia mogło mu wielce zależeć na tem²⁾, aby mowa ta czem prędzej ujrzała światło dzienne, skutkiem czego nie dozwolił jej spoczywać między papierami, skąd ją niejako z zapomnienia miał ktoś inny ocalić. Gdy zresztą w mowie tej nie znajdujemy nic takiego, coby niegodnem było Demostenesa lub nie dało się wyjaśnić w sposób słuszny — a wcale nie sofistyczny, jak w takim razie przyjmuje Nadrowski³⁾ — niema otóż powodu uważać jej tylko za koncept bez ostatniego wykończenia przez mowcę. Dlatego utrzymuję, że mowę tę posiadamy taką, jaką Demostenes rzeczywiście wygłosił, i że przeszła potrójną redakcyę, uważając za drugą dodatki poczynione przez mowcę podczas rozprawy, które bezsprzecznie były liczniejsze, aniżeli uczynić mu już pozostawało w III. redakcyi, gdy przygotował mowę do wydania.

Co się zaś tyczy mowy Eschinesa, to mowa jego, chociaż tylko w podwójnej redakcyi, doznała w tej drugiej redakcyi daleko większej

¹⁾ Nadrowski: p. 5. „Spuriae §§., quae interpolatorem redolent insulsum“ i p. 18. (zalicza tutaj §§. 5—8, 34, 50—53, 122—126, 137—139, 180, 212, 219—222, 223—227, 239, 252—256, 315). Cfr. Dolnicki: p. 41., który zmniejszywszy liczbę tego rodzaju §§. tylko do §§. 1—7, 9, 56—61, 110—124, trafnie wykazał użycie w mowie naszej wielu §§. odrzuconych przez Nadrowskiego. ²⁾ Dem. XVIII. 231: τὸν ἅπαντα χρόνον μνημονευθήσεταξ Dionys. Hal. de adm. vi Dem. 51. p. 1114. vs. 1. & 2. R. βουλόμενον μνημεῖα τῆς ἑαυτοῦ διανοίας ἀθάνατα καταλιπεῖν. ³⁾ Nadrowski: p. 1. Nam non modo saepius verba sua eadem repetit, verum etiam interdum sententiis istis repetitis ita nexum atque progressum orationis interrumpit, ut frustra commentatorum grex vitia σοφιστικῶς... vanis excusationibus operire studeat.

zmiany od mowy Demostenesa. Jakkolwiek trudno podać dokładnie późniejsze zmiany, przecież pewna, że Eschines bezpośrednio po procesie niejedno umieścił dodatkowo jako odpowiedź dla osłabienia u czytelników siły słów Demostenesa, niejedno znowu usunął, co mogło wywołać niezadowolenie tychże ¹⁾.

II.

§. 1.

Wstęp (*προοίμιον*), obejmujący §§. 1—8, składa się z następujących czterech części ²⁾: §. 1—2, §. 3—4, §. 5—7 i §. 8.

Demostenes wzywa pomocy bogów celem pozyskania życzliwości sędziów, znajdując się w gorszym od przeciwnika położeniu; ważność procesu tak dla Ktezyfonta, jak dla niego samego zwraca go z prośbą wprost do sędziów, poczem ponawia jeszcze raz wezwanie bogów.

W ustępie tym (1—8) myśli pojedyncze prawidłowo z siebie wypływają, a treścią ich jest jedno t. j. pozyskanie życzliwości sędziów i tylko skutkiem tego powtarzają się myśli i słowa (*ταυτότης επιχειρημάτων* usprawiedliwiała *ταυτότητα φημάτων*) ³⁾. Z tego względu niesłuszny mi się wydaje sąd Kirchhoffa ³⁾, że wstęp ten jest mechaniczny i nie stanowi jednolitej całości, którego oprócz powtórzenia wezwania bogów rażą tesame zwroty i wyrażenia. Że Kirchhoff we wstępie tej mowy nie dopatruje się jednolitej całości jest to tylko wpływem mylnej jego hipotezy, podług której mowa nasza składa się właściwie z dwóch mów nie przez samego Demostenesa, lecz przez kogoś innego połączonych w całość. Odpowiednio otóż do tej hipotezy wynajduje dwa wstępy: jeden — przed rozprawą sądową — złożony z §§. 3. (*οὖν* ma być dodatkiem redaktora) 4. i 8. (*πάλιν* j. o.); drugi — po rozprawie — obejmujący §§. 1. 2. 5—7.

Kirchhoff hipotezę swoją o powstaniu tej mowy z dwóch mów oprócz §. 110., który jest głównem miejscem, opiera także na §. 8. Hubo, broniący po części zapatrywań Kirchhoffa, przyznaje wprawdzie ⁴⁾, że Kirchhoff za daleko w tej mierze się posunął, aby na tej podstawie mógł wnosić o podziale mowy naszej, gani jednak to powtórzenie §. 1. i 8. jako niezgadzące się z sposobem mówienia Demostenesa i dlatego, chociaż nie przeczy, że oba §§. pochodzą od Demostenesa, proponuje §. 1. zatrzymać,

¹⁾ Schaefer: III. 2. 75—77.; Kirchhoff: p. 59. ²⁾ Blass: III. 1. p. 366.2; Kirchhoff: p. 78. ³⁾ Kirchhoff: p. 78—79. ⁴⁾ Hubo: p. 10.

drugi (§. 8.) opuścić, podając, że mowca ułożył oba §§. „ἀμιλλόμενος πρὸς αὐτόν“, aby w miarę potrzeby użyć jednego lub drugiego. Że oba §§. zachowały się aż do naszych czasów, stało się za sprawą przepisywaczy, nie chcących nic opuścić z mowy Demostenesa, którzy obok §. 1. w tekście — jedynie przez mowcę wygłoszonego — zatrzymali także §. 8. wypisany na marginesie.

Zauważając w ogóle, że Hubo zanadto ścięśnia wolność słowa Demostenesa, którego radby widzieć obliczającego rachunkiem ilość słów powtórzyć się mogących lub odmierzającego cyrklem odległość tych myśli swoich, które z potrzeby jużto powtórzyć, jużto uwydatnić było jego zamiarem ¹⁾ — czego Hubo należycie pojąć nie chciał, — z łatwością odkryjemy słabą stronę jego zapatrywań, opierając się nawet na własnych jego słowach.

Słusznem zdaniem tegoż oba te §§. powstać miały z powodu ważności sprawy; mowcy zależało na tem, aby wstęp był o ile możności jak najlepszy celem pozyskania słuchaczy i stąd pochodzi jego usilne staranie o najdoskonalszą formę wstępu. Nie pojmujemy jednak — uwzględniając nawet przytoczone przezeń słowa Cicerona („firmissimum quodque sit primum“) — dlaczego dalej sądzi, że wstęp powinien albo zaczynać się najważniejszą myślą (co w tej mowie utrzymuje) lub też nią się tylko kończyć, a nie mieć tak początku jak i końca pod względem znaczenia zarówno oddziaływającego na umysły słuchaczy, przez co właśnie ważność poruszanej myśli silniej uwydatnioną być może. Lecz uwzględniając inne znaczenie §. 8. w tej mowie, że mowca chciał już we wstępie podać słuchaczom główną treść swej mowy (§. 8. Μέλλων δὲ τοῦ τε ἰδίου βίου παντός, ὡς ἔοικε, λόγον δίδοναι τήμερον καὶ τῶν κοινῆ πεπολιτευμένων), uważamy użycie §. 8. w tej mowie za pewne, a gdy sam Hubo w ten sposób wykazuje łączność §. 1. z §. 2., iż nie zaprzecza wygłoszenia §. 1., wynika, że wstęp w całości, jak go określiliśmy (1—8.), był wygłoszony.

Niezwykłości, jakie w takim razie według Kirchhoffa powstają, są raczej dla tych, którzy gonią za niemi dla swoich celów, aniżeli dla uwzględniających kaźdoczesne położenie mowcy. I tak najpierw nie dopatrujemy się jakiegokolwiek niezwykłości w powtórzeniu wezwania bogów, a lubo nie możemy zgodzić się w zupełności z Foxem utrzymującym ²⁾, że w takim razie musiałyby razić dosłowne powtórzenia u Homera, refren w pieśni i t. p., to jednak także przekonać nas nie mogą słowa, które

¹⁾ Blass: III. 1. p. 381.; Dissen: p. 152. ²⁾ Fox: p. 232—3, 11. Cfr. Hubo: p. 11.1.

Hubo nie bez pewnej ironii wypowiedział, że Demostenes musiał zapewne mieć liche wyobrażenie o pamięci bogów, jeśli uznawał potrzebę tak rychłego powtórzenia swojej prośby. Zaliczając to odkrycie sądu Demostenesa o pamięci bogów do wyłącznych jego zasług, zapytujemy się, czyż nie wyda się prawdopodobniejszą każdemu — chociażby na razie tylko w przeciwieństwie do słów powyższych -- dążność Demostenesa, aby natarczywą prośbą nakłonić bogów do tem pędszego jej wysłuchania. Lecz już jednorazowe wezwanie bogów we wstępie tej mowy ma być czemś niezwykłym ¹⁾. Czy słusznie? Pomijając, że takie wezwania bogów nie były rzadkością u starożytnych mowców ²⁾, to przecież zbyt dobrze znaną jest rzeczą, że Demostenes w ogóle, zabierając głos w sprawach rzeczy pospolitej, w mowach swoich wysławiał życzliwość bogów, jakiej liczne dowody składają państwu, a nawet nie wahał się publicznie wyznać *ὅς ἔρ' οἱ θεοὶ σώζουσι τὴν πόλιν*. Trudno otóż przypuścić, aby tem uczuciem na wskrós nie była przejęta jego osoba i aby w chwilach dla siebie ważnych i stanowczych nie miał z niego zrobić użytku. Polegając na tem zapatrywaniu, przyznajemy słuszność słowom Scholtena ³⁾, który tak się wyraża: Quis enim orationis pro corona exordium legit aliquando non miram precum sublimitatem veneratus est, quibus a diis deabusque omnem salutem petit causaeque felicem exitum?... Słusznie tedy w wezwaniu bogów widzi Scholten „singularem viri pietatem,“ którzy mu najpierw dopomóc mogą do pomyślnego wyniku sprawy, a potem dopiero sędziowie, na których życzliwości również mu także wielce zależy, — co razem wypowiedział w innej mowie: *μάλιστα μὲν διὰ τοὺς θεοὺς ἔπειτα δὲ καὶ διὰ τοὺς δικάζοντας σωθῆναι*. Z tego powodu nie możemy upatrywać w podwójnem wezwaniu bogów żadnej niezwykłości nawet mimo blizkiego następstwa po sobie, które Hubo uważa za rzecz niezwykłą w mowach Demostenesa. Z wielkiej bowiem liczby t. z. *διπτογραφίαι*, zwiększając je jeszcze o 197 miejsc jako przez innych pominiętych, znajduje tylko 7 miejsc, dających się w części porównać z §. 1. i 8. naszej mowy, jednakowoż nie tak należyte wytlómaczyć, albowiem słowa powtarzające się są dość liczne, a niema powodu ponownego ich przytoczenia ⁴⁾.

Ostatnie te słowa zaprawdę dziwić mogą, gdy właśnie wytlómaczenie takiego postępowania nie tylko jest łatwe do odgadnienia, ale nawet konieczność jego wskazaną. Należy jednak obok sposobu mówienia — drogi

¹⁾ Westermann A. ed. or. ad §. 1. ²⁾ Dissen: p. 157. sq. (Expl. ad §. 1.). ³⁾ Scholten: Disquisitio de Dem. eloquentiae caractere p. 165. ⁴⁾ Hubo: p. 13.

zresztą całkiem słusznej — uwzględnić także inne szczegóły. Przedewszystkiem, jak Fox i Hug słusznie zauważają, to wezwanie bogów nie może być żadną miarą uważane za czcą formułkę właśnie z powodu tego powtórzenia, owszem dopatrzeć się należy pośredniego odparcia zarzutu Eschinesa, które wprost jako we wstępie nastąpić nie mogło. Eschines bowiem przedstawił Demostenesa jako człowieka niegodziwego i nieprzyjaciela bogów, tymczasem Demostenes zaczyna od gorącej modlitwy i posługuje się nią także przy końcu wstępu, gdy wykazał poprzednio swoje gorsze położenie. W ten sposób mówca z jednej strony osłabia zarzut przeciwnika, z drugiej zaś strony nadaje mowie swojej cechę uroczystą, jak ją też słusznie zwie Quintilian: *oratio verecunda*.

W tem miejscu nie mogę oraz pozostawić bez krótkiej choćby odpowiedzi tych słów, które Hubo (p. 10.3) — wprawdzie w chęci wydawnictwa wysokich zalet stylu Demostenesa w innych mowach — wypowiedział ze względu na cały wstęp t. m., utrzymując, że mówca we wstępie tym przeżuwa w drugiej jego części (7—8.) to, co już powiedział w pierwszej części (1—4.) i w ten sposób sam siebie przepisuje, czego znowu tak bardzo starannie unikał zawsze i wszędzie. Bezsprzecznie takiego przeżuwania czy też przepisywania siebie samego nikt nie pochwaliby nawet u miernego mówcy, a cóż dopiero u Demostenesa, lecz nie wyklucza to jeszcze wyjątkowej potrzeby takiego właśnie, a nie innego postępowania. I tak owych sędziów, przed którymi toczyła się głośna sprawa Demostenesa, nie należy sobie przedstawiać jako nowoczesnych sędziów, wydających na zasadzie ustaw swe wyroki, a nieczułych na względy zewnętrzne, mogące nawet do litości pobudzać ich serca; u heliastów rzecz miała się przeciwnie. Pozyskanie ich życzliwości dla oskarżonego było rzeczą bardzo ważną, a więc nie dziwnego, że w tym względzie starania oskarżonych były jak największe. Czyż proces i własne poniekąd słowa Sokratesa nie pouczają nas dostatecznie, że tylko zaniedbanie a raczej odrzucenie wprost tego rodzaju kroków spowodowało ostatecznie ukaranie śmiercią największego mędrca starożytności? Demostenes znał dobrze usposobienie i, że tak się wyrażę, wymagania swoich sędziów i dlatego niejako wynikiem tego jest powtórzenie prośby o życzliwość, skierowanej do sędziów. Nie jest to zatem proste przepisywanie myśli i słów w obu częściach wstępu, lecz umiejętne korzystanie z chwili i panujących stosunków.

W ogóle wyjątkowe znaczenie t. m. usprawiedliwia zupełnie odstępstwo Demostenesa, gdyby już tak zwać się godziło, świadcząc jednak korzystnie o nim, iż umiał rozporządzać środkami w miarę odczuwanej potrzeby.

Co do użycia tychsamych słów i zwrotów ¹⁾, to oprócz tego, co wyżej przytoczyliśmy, że wszystko zmierza tutaj do jednego celu i staje się tego przyczyną, przyznajemy nadto wraz z Blassem — ogólnie do wszystkich tego rodzaju miejsc — słusność zapatrywaniom Broughama utrzymującego, że Demostenes w swej staranności, w przeciwieństwie do postępowania w nowszych czasach, wiele zważał na wynalezienie formy dla myśli swojej, a ujawszy ją w formę zdaniem swoim najodpowiedniejszą, nie widział powodu do zmiany jej na formę inną mniej może dobrą. Zresztą w naszym miejscu odnosi się to do wezwania bogów, a więc niejako do modlitwy, której przecież stała forma najbardziej odpowiadać mogła.

Teraz otóż w uwzględnieniu tego wszystkiego, co o tym wstępie powiedzieliśmy, zrozumieć możemy, dlaczego starożytni chwalili tę mowę także dla wstępu, uważając ją w całości za zaokrąglone i wykończone dzieło sztuki. Dlatego słusnie, mojem zdaniem, powiada Blass ²⁾, że, jeśli w ogóle symetria pojedynczych części w całej mowie zasługuje na pochwałę, gdy żadna z nich odpowiednio do swojej ważności i znaczenia nie jest ani zbyt rozwlekle ani pobieżnie przedstawiona, to bez wątpienia część tejże pochwały przypada mowcy za wstęp. Te słowa niechaj też będą odpowiednią tym, którzy ganią ten wstęp z powodu jego długości ³⁾, widocznie niepomni słów Quintiliana: *Modus principii pro causa*, — a dalej na dowód tylko prawdziwości przysłowia: „Ile głów — tyle zdań“ przytaczam, że n. p. Petersenowi (p. 4.) podoba się wstęp t. m. (z doliczeniem jeszcze §. 9.) zwąc: *brevissimum exordium*.

W końcu uważam za stosowne jeszcze podać w wątpliwość zdania tych, którzy wstęp tej mowy rozszerzają aż do §. 11. incl. (Köchly, Rieder), do §. 16. (większa część scholiastów, Pabst) lub do §. 18. (Nadrowski), zamierzając już o tych ⁴⁾, którzy całą część od §. 1—52. za wstęp poczytać pragną (Wunderlich), — o czem na innem miejscu stosowniejsza nastęrczy nam się sposobność pomówienia.

Mogłoby już wynikać ze słów Quintiliana, że wstęp sięga aż do §. 11. Quintilian bowiem, mówiąc o ἀποστροφῆ, zauważa ⁵⁾, że niektórzy ze względu, iż wstęp służyć ma jedynie do pozyskania sędziów, apostrofę

¹⁾ Nadrowski: p. 2. sq. ²⁾ Blass: III. 1. p. 381, por. Dörschl: Einklang u. Ebenmass in Dem. Kranzrede p. 17—41.; Schaefer: III. 2. 122. Volkmann: Rhetorik der Griech. und Römer p. 104. ³⁾ Cfr. Hubo: p. 16.1.; Dolnicki: p. 39. ⁴⁾ Fox: p. 246.22. ⁵⁾ Quint. IV. 1.66.

jako „sermo a persona iudicis aversus“ zupełnie ze wstępu wyrugować pragną, lecz zdaniem jego mniej stosownie, gdyż w takim razie wstęp staje się wyraźniejszy i dobitniejszy, jeżeli jest skierowany także do innej osoby. Wspomniawszy dalej, że retorzy nie zakazują jej użycia jako nieodpowiedniego we wstępie, ale nie sądzą, aby mogła być użyteczną, doradza posługiwać się nią tam, gdzie sprawa wymaga i przy tej sposobności dodaje: Et Demosthenes autem ad Aeschinem orationem in prooemio convertit, — co, jak wiadomo, nastąpiło w §. 11. t. m. Zauważając przede wszystkim, że ἀποστροφή zarówno zachodzić może także w części dowodowej¹⁾, uważamy powyższe słowa Quintiliana najpierw za nader ogólnikowe a powtóre własne jego słowa można mu przeciwstawić z zapytaniem, co w takim razie zyskuje mówca dla swojej sprawy; dlatego też nie mogą one w tym względzie rozstrzygać rzeczy. Uwzględnimy przeto inne powody, skłaniające niektórych do oznaczenia wstępu z §. 11.²⁾

Są one następujące: a) Demostenes dopiero w §. 9—11. podaje oszczerstwa i kłamstwa za powód swego wystąpienia, przez co dopiero wstęp przygotowuje słuchaczów i b) mówca dopiero z §. 12. rozpoczyna właściwą obronę i w ten sposób staje się προοίμιον częścią ściśle złączoną z całą mową.

Co się tyczy pierwszego punktu a), rzecz po prostu da się zaprzeczyć tem, że już w §. 8. w słowach przez nas powyżej przytoczonych mówca przygotował słuchaczów, podając główną treść mowy, a więc ce ostateczny; co się zaś tyczy drugiego punktu b), to mylną jest rzeczą, jak poniżej poznamy, utrzymywać, jakoby obrona rozpoczynała się z §. 12. gdy w rzeczywistości już §. 10. taksamo należy do argumentacji jak §. 12—17., skutkiem tego też odpada zarazem zdanie Pabsta i Nadrowskiego, z których jeden rozszerza wstęp do §. 16., drugi aż do §. 18. —

§. 2.

Z §. 9. mowa Demostenesa staje się nader urozmaiconą i sztuczną pod względem swej budowy, stanowiąc w ten sposób przeciwieństwo do prostego założenia mowy Eschinesa³⁾. Eschines bowiem podawszy w osta-

¹⁾ Volkmann: j. w. ²⁾ Oprócz już wymienionych por. Korczyński: Über die Compos der Dem. Kranzrede p. 8.; Dörschl: p. 21., chociaż czyni to mniej stanowczo, mówiąc „Wenn §§. 1—11. das Prooemium ist, so ist dies geschlossen mittelst μνησθήσομαι“

³⁾ Blass: III. l. p. 366. Najsumienniejszą i najgruntowniejszą pod tym względem pracą jest cytowane już przez nas dzieło Foxa, na którym też w tej części naszego traktatu prze-

tnich słowach §. 8. (ἐν ἐξελέγξωμεν Κτησιφῶντα καὶ παράνομα γράψαντα καὶ ψευδῆ καὶ ἀσύμφορα τῇ πόλει) temat swej mowy a zarazem podział części właściwych każdej γραφῆ παρανομῶν¹⁾, przystępuje zaraz do argumentacji rozpoczynając częścią prawną (2. i 3. punkt skargi), poczem zwraca się przeciw motywowi wniosku Ktezyfonta. Zmienia tylko porządek punktów w skardze przytoczonych, jako nieodpowiadający jego celom retorycznym; poznał bowiem Eschines, że sucha kwestya prawna nie powinna być omawiana na drugim miejscu jako odpowiedniem dla takiej części, która może być patetycznie przedstawiona. Porządek ten, o ile był wskazany dla Eschinesa, w tym samym stopniu szkodziłby Demostenesowi, dlatego nie darmo protestuje przeciw żądaniu Eschinesa²⁾, aby sędziowie przyznali go (Dem.) do zastosowania swej obrony do oskarżenia przeciwnika. Demostenes tymczasem układ swej mowy zawisłym czyni od następstwa punktów skargi, nie zaś od oskarżenia.

Zdaniem Huga Demostenes podał w słowach §. 9. podział swej mowy na exoteryczną i esoteryczną³⁾: w pierwszej części chce mówić o tem, co Eschines ἐξω τῆς γραφῆς jego osobie zarzuca, w drugiej zaś części (60—121) przedmiotem mowy mają być punkta skargi i to w następstwie podanem w tejże, a więc: a) o własnej działalności politycznej; b) o rzekomem złożeniu sprawy z czynności kuratora; c) o nieprawidłowej zapowiedzi uwieńczenia w teatrze. Część tę zwie ὑπὲρ τῆς γραφῆς. Po tych słowach dodaje Hug, że z powodu omówienia wszystkich punktów według programu spodziewać się można było końca mowy, co jednakowoż nie następuje, a nawet nie znajdujemy się jeszcze w połowie mowy. Część dalszą od §. 121. do końca obejmuje mianem ἐν παρέργῳ.

Z przytoczonym tutaj zdaniem Huga zgodzić się nie możemy, jakkolwiek zasłania się powagą samego mowcy, którego słowa, chociaż zdają się być wprawdzie proste i rzecz dokładnie określające, w rzeczywistości takimi nie są, czego dowodem jest niezgodność zdań między mężami uczonymi.

Wniknąwszy bowiem głębiej w rzecz samą, nie możemy tego podziału uważać za rzeczywisty z tej przyczyny, że pojedyncze te części w mowie naszej nawzajem się nie wykluczają, albowiem w samym przed-

ważnie opierać się będziemy, gdyż zależy nam na wykazaniu, w przeciwieństwie do zdań innych uczonych mężów, trafności jego poglądów w głównej rzeczy, chociaż w niektórych szczegółach można być odmiennego zapatrywania. Cfr. Sörgel: Blaetter f. d. Bayer. Gymnas. 1881. p. 407—413; 457—460. ¹⁾ Volkmann: p. 251. ²⁾ Dem. XVIII. 2. Esch. III. 202 i 203.

³⁾ Hug: p. 22.

miocie niema powodów do takiego podziału. Głównem zadaniem obu mowców było usprawiedliwienie się z zarzutów całego życia, dlatego wszystko, o ile dotyczy obrony własnej, należy do rzeczy, o ile odnosi się do uzasadnienia wniosku Ktezyfonta, to ze względu na ogólnie wypowiedziane pochwały ani dla Eschinesa ani dla Demostenesa nie było granicy tego, co do rzeczy należy, a co znowu nie należy, skutkiem czego miara zależała od nich samych. Mógł otóż Eschines przedstawić sędziom, że coś do rzeczy należy, a Demostenes z swej strony o temsamem powiedzieć, że nie należy i odwrotnie, kierując się potrzebami retorycznymi swej sprawy.

Już zresztą dalej sam Hug zauważa, że tytuł „οἱ ἐξωθεν λόγοι” nie odpowiada w tem miejscu, gdyż Demostenes po krótkiej, ogólnej odprawie zarzutów, dotyczących życia prywatnego, przystępuje do historycznego przedstawienia pokoju Filokratesa, zniszczenia Focydy i postępowania zaprzędanych Filipowi zdrajców, a więc do szczegółów wchodzących w zakres jego publicznej działalności, o której mowca rozprawia w dalszej części. Sądzi przeto, że Demostenes zawarł w tej części exoterycznej odpowiedź na to, czego w rzeczywistości nie spodziewał się usłyszeć w mowie Eschinesa. I tak ponieważ motywa wniosku Ktezyfonta odnosiły się tylko do publicznej działalności Demostenesa, przeto mowca nie spodziewał się zarzutów z zakresu życia prywatnego i dlatego, zdaniem Huga, słusznie określił te zarzuty jako zostające poza obrębem sprawy. Taksamo też według niego nie mógł Demostenes spodziewać się, żeby Eschines okres powstania pokoju Filokratesa wciągnął do swej mowy tem bardziej, że już przed kilkunastu laty w procesie wytoczonym o przeniawiercze poselstwo omówiono wypadki z tego czasu. Z tego powodu ustęp §. 10—52. uważa po większej części za improwizację i tem wytlómacza odłączenie tej części od *σῶμα τοῦ λόγου*, niemniej też inne właściwości tegoż ¹⁾. I tego zdania podzielać nie możemy, jakoteż podobnego zdania Kirchhoffa ²⁾, który utrzymuje taksamo jak Hug, że ustęp §. 9—53. (init.) jest dopiero następstwem mowy Eschinesa, a odłączenie jego tem uzasadnia, że Demostenes zamierzał usprawiedliwić się z okresu czasu po zawarciu pokoju Filokratesa aż do bitwy pod Cheroneą. Wypadków zaś przed pokojem Filokratesa a nawet przy zawarciu pokoju zaszłych nie było zamiarem jego dotyczyć, albowiem wszechhelleńska polityka, którą Demostenes określa jako swój zakres i przedmiot usprawiedliwienia, dopiero po zawarciu tego pokoju

¹⁾ Hug: p. 45.21. ²⁾ Kirchhoff: p. 67. 71. & 72.

rozwijać się poczęła, a poprzednie zajścia z Filipem miały charakter prywatny, o ile tylko własne interesa Ateńczyków zagrożone były. Zdanie to jest niesłuszne, albowiem ani we wniosku Ktezyfonta ani też w oskarżeniu Eschinesa nie można odnaleźć powodu do takiego ograniczenia.

Musimy przeto w tem miejscu zastanowić się nad tem, jakie jest znaczenie słów „οἱ ἔξωθεν λόγοι“ (§. 9.), a następnie rzecz całą omówić z innej strony.

Jakkolwiek z jednej strony zgadzamy się z Spenglem ¹⁾, że Eschines oskarżał Demostenesa o to, co w swej skardze przytoczył, której znowu punkta wypłynęły wprost z wniosku Ktezyfonta, to jednak z drugiej strony z Madvigiem przyjąć należy ²⁾, że skarga prawnie polegała tylko na tych dwóch punktach, w których pefisma Ktezyfonta wykraczało przeciw istniejącym przepisom prawnym, wszystko zaś inne, chociaż rozumie się samo przez się dla mowcy było główną rzeczą, leżało poza obrębem sprawy. Już sam Eschines dobrze to zrozumiał i dlatego uważał za konieczne i trzeci punkt wciągnąć sofistycznie do oskarżenia jako *παράνομον* utrzymując: *ἅπαντες γὰρ ἀπαγορεύουσιν οἱ νόμοι μηδένα ψευδῆ γράμματα ἐγγράψειν ἐν τοῖς δημοσίοις ψηφίσμασι* (§. 50.), co niektórych przywiodło do mylnego przyjęcia podobnego prawa, w rzeczywistości nieistniejącego i czego nawet zresztą Eschines wcale nie utrzymywał. W tem właśnie polega sofisma jego, że słowa te prowadzą do takiego błędu.

Ponieważ więc skarga Eschinesa polegała prawnie na dwóch punktach, mógł Demostenes być tego zdania, że słuchacze wszystko inne uważać będą za leżące *ἔξω τοῦ πράγματος*. Lecz na tem nie koniec; łączyły się z tem inne jeszcze względy, które Fox uwydatnia. Ponieważ mowca, jak później poznamy, nie mógł mowy swojej rozpocząć częścią prawną, dlatego mógłby był tylko rozpocząć albo §. 53—59. albo usprawiedliwieniem życia i działalności publicznej. Jeśli inne ważne względy przemawiały za tem, aby §§. 53—59 dopiero w swoim właściwym miejscu użyte były, pozostawało mowcy tylko to ostatnie t. j. rozpocząć obronę omówieniem życia swego, które mógł znowu podzielić na życie prywatne i publiczne. Lecz omówienie życia prywatnego po części politycznej nie mogło mu się wydać odpowiedniem dlatego, że część końcowa mowy wielce ucierpiałaby z powodu małego znaczenia samego przedmiotu, na początku zaś nie mógł jej omawiać jako pierwszą główną część formalną, bo musiałby najpierw opowiadać jednym ciągiem i dokładnie, a w ten

¹⁾ Spengel: p. 9. ²⁾ Madvig: Kl. phil. Schr. 1875, p. 378—390.

sposób obszernem przedstawieniem zająłby uwagę słuchaczy ze szkodą dla głównej rzeczy t. j. politycznej działalności, której przecież nie chciał stawić na równi z życiem prywatnym, a dalej byłby sam siebie pozbawił tych korzyści, jakie sobie zapewnił obecnem postępowaniem, t. j. iż mógł to tylko wybrać i tak wykorzystać, jak i co mu się podobało.

Gdy otóż Demostenes postanowił mówić najpierw o życiu prywatnym, nie mógł tego inaczej uczynić, jak odłączając ten punkt od *σῶμα τοῦ λόγου* pod pozorem, że leży poza obrębem sprawy.

Zobaczmy teraz dalej, dlaczego Demostenes mógł objąć temsamem mianem także i część odnoszącą się do pokoju Filokratesa.

Z §. 18. przystępuje mówca do omówienia, a raczej usprawiedliwienia czterech owych okresów, na które Eschines życie jego — porządkiem chronologicznym — podzielił ¹⁾. Demostenes jednakowoż nie krępuje się wcale formą przedstawienia przyjętą przez oskarżyciela, lecz umie porządek chronologiczny podporządkować innej zasadzie, sprawiając przez to większe wrażenie, aniżeli wywołać mógłby był zatrzymaniem sposobu właściwego historycznemu przedstawieniu rzeczy. Dlatego nie omawia pojedynczych okresów jednym ciągiem po sobie, zamierza omówić całą wojnę Ateńczyków z Filipem z pewną jednakże różnicą a mianowicie początek jej o ile możliwości jak najkrócej, ile tylko było potrzeba dla należytego ocenienia późniejszych następstw, dalsze fazy tej wojny coraz obszerniej w miarę, jak sam począł brać większy udział w sprawach. Główną rolę odegrał Demostenes dopiero po pokoju Filokratesa, przedtem czynność jego była drugorzędna. Przy zawarciu pokoju jednak Demostenes brał udział, a ponieważ Eschines nie bez pewnych powodów ²⁾ wciągnął ten okres do tej sprawy, dlatego mógł mówca przedstawić jako do rzeczy nie należący, nie zaś, jak sądzi Petersen ³⁾ w chęci rzucenia na to zasłony.

Przy takim postępowaniu zyskał mówca — według Foa ⁴⁾ — następujące korzyści: 1) Zachwiał wiarą słuchaczy tak co do osoby Eschinesa jakoteż co do treści jego mowy; 2) określiwszy ten okres jako nienależący do rzeczy, mógł tylko to uwydatnić, co dla niego korzystnem było, a bezsprzecznie takim było drugie poselstwo, gdzie miał doskonałą sposobność przedstawienia z jednej strony patryotycznej działalności swojej, z drugiej zaś strony mógł napiętnować zgubną dla państwa działalność Eschinesa

¹⁾ Esch. III. 58—76, 79—105, 109—158 i 159—167 czyli najpierw okres czasu od r. 357—346. (Schaefer: II. p. 21, 218.); 346—340. (Schaefer. III. 2. Zeittaf. p. 334; II. p. 472); 340—338. (Schaefer. II. 530.); 338—330. ²⁾ Reich: p. 17. ³⁾ Petersen: p. 9. ⁴⁾ Fox: p. 74.

i jego towarzyszków i temu wszystkiemu przypisać całe nieszczęście ojczyzny; 3) w końcu utrzymując, że Eschines przypisuje mu to, co sam wspólnie z Filipem, tem bardziej zaznaczył, że ustęp ten zostaje poza obrębem sprawy, gdzie przedewszystkiem czynność Demostenesa w rachubę iść powinna.

Tak więc Demostenes tym nadzwyczaj zręcznym fortem retorycznym ¹⁾ przedstawił już naprzód Eschinesa jako służalczą oddanego zdrajcę ojczyzny, którego poprzednio (§. 10.) napiętnował jako kłamcę i oszczereę, co wszystko razem mogło oddać wielkie usługi jego argumentacyi. A że rzeczywiście celem mowy było zapomocą tego ustępu to właśnie uzyskać, wynika z następujących słów jego (§. 9.): *ὅτι μηδεὶς ὑμῶν τοῖς ἔξωθεν λόγοις ἠγγέμενος ἀλλοτριώτερον τῶν ὑπὲρ τῆς γραφῆς δικαίων ἀκούη μου*²⁾.

Z tego otóż najdowodniej przekonać się możemy, że w słowach „οἱ ἔξωθεν λόγοι“ niema podstawy do owego podziału, jaki Hug przyjął.

Załatwiwszy się w ten sposób z jednym punktem, zwróćmy się teraz w inną stronę, co nam posłużyć będzie mogło do poznania całej budowy tego prawdziwie mistrzowskiego dzieła.

W §. 8. podał Demostenes główną treść swej mowy, w §. 9. jako temat obronę uchwały przedwstępnej (*προβούλευμα*), główny zaś podział całej mowy — w czem zgadzamy się z Foxem ³⁾ — podaje nam mowca w §. 56—58., gdzie stosownie do punktów skargi Eschinesa omawia motyw uwieńczenia i wskazuje, że pochwały jego osoby — co się tyczy życia i działalności publicznej — nie są zmyślane, a przeto wniosek Ktezyfonta nie rozmija się z prawdą, a uwieńczenie ze słusnością (*τὸ δίκαιον*).

Omówienie kwestyi prawnej stanowi u Demostenesa jedną część i to drugą z dwoma poddziałami; że Demostenes oba *πράγματα* a więc obie pierwsze części mowy Eschinesa obejmuje jako jeden punkt, wynika najpierw zarówno z przejścia w §. 110., jakoteż z propozycyi na początku §. 111., dalej ze sposobu omówienia tej kwestyi: mowca zapowiada najpierw *κέρυγμα*, następnie *εὐθύναι*, omawia zaś w porządku odwrotnym — zgodnie z postępowaniem Eschinesa, -- co dźać się może przy częściach pobocznych, a nie przy głównych.

Mylnego tedy zdania są ci, którzy utrzymują ⁴⁾, że Demostenes kwestyę prawną omawia jako pendant do bezpośrednio poprzedzającej

¹⁾ Schaefer: III. 2. p. 80. ²⁾ Dissen: p. 169. (Expl. ad §. 9—53). ³⁾ Fox: p. 59.

⁴⁾ Dissen: p. 147—8; Korczyński: p. 20.

części (§. 102—109.), w której mowca po poprzednim odparciu zarzutów ze stanowiska swojej polityki zewnętrznej (§. 53—101.) przeciwstawia następnie politykę wewnętrzną.

W tej zatem części (110—121.) rozchodzi się o *παράνομον*, t. j. o prawa, które według pierwszej i drugiej części mowy Eschinesa zostały naruszone, a które dotyczyły się sposobu uwieńczenia t. j. czasu i miejsca. Demostenes stara się wykazać, że prawa nie są pogwałcone, a więc wniosek Ktezyfonta nie wykracza w tym względzie. Jeśli otóż nie wchodzi w konflikt ani z *τὸ δίκαιον* ani z *τὸ νόμιμον*, przeto jest słuszny.

Zwraca uwagę każdego podział dichotomiczny, który słusznie mógł okazać się mowcy najprostszym podziałem tego tak rozległego materiału, przyczem jasność i wyrazistość poglądu uzyskane być mogły, a więc owe konieczne warunki układu każdej mowy.

Tak samo rzecz ma się u Eschinesa, chociaż w postępowaniu obu mowców można dopatrzeć się pewnej różnicy. Podstawą podziału mowy Eschinesa była nieprawidłowość wniosku Ktezyfonta, polegająca na znanych trzech punktach; dla Demostenesa natomiast prawidłowość wniosku Ktezyfonta nie jest podstawą podziału, on nie uwzględnia pojęcia rodzajowego (*genus*), lecz pojęcia gatunkowe (*species*), podporządkowując je tylko pod owo wyższe pojęcie dla formalnej jedności swej mowy jako obrony sądowej¹⁾, której część polityczna mimoto nie przestaje być najważniejszą dla mowcy rzeczą.

Widzimy z tego, że Eschines w tym względzie tak postępuje, iż z jednej strony stara się zadośćuczynić przepisom tego rodzaju skarg (*γρ. παρην.*), z drugiej zaś strony, co wynika, z §. 203—207., część trzecią przeciwstawia dwom pierwszym częściom, zawierającym kwestyę prawną, tak iż podawszy w §. 8. swej mowy 3 *κεφάλαια* stale przyjęte w skargach o naruszenie praw i uwzględnivszy je w argumentacyi, w rzeczywistości podobnie jak Demostenes uwzględnia tylko 2 *κεφάλαια*: a) *τὸ νόμιμον* w pierwszej i drugiej części i b) *τὸ δίκαιον* w trzeciej części²⁾ — wynikające ze *στάσις* (*constitutio causae*), którą z Volkmanem i Foxem³⁾, w przeciwieństwie do zdania retorów (*στάσις πραγματική*), uważać należy za *constitutio causae iuridicialis absoluta* (*ἀντίληψις*). Powyższe bo-

¹⁾ Fox: p. 243. 17; cfr. Dörschl (p. 47.): „Die etwas gewundene u. dunkle Erklärung von Fox in Anm. 17“ — słowa naszym zdaniem bezpodstawne. Cfr. Blass: III. p. 381. (Die Anlage ist zugleich einheitlich u. durchweg mannichfaltig). ²⁾ Nilson: p. 32. ³⁾ Volkman: p. 251; Fox: p. 241. sq. 16.

wiem zdanie retorów polega na pewnej przemianie, do czego sami mówcy (Eschines i Demostenes) powód dali, czyniąc stronę prawną podrzędną i nadając sprawie swojej taki kierunek, jakiby właściwie mieć mogła w ekklezyi. Spengel niesłusznie zarzuca Demostenesowi ¹⁾, że przedstawieniem polityki ateńskiej, którą reprezentował, sprawił, iż nie rozchodziło się o *παράνομον*, lecz o uznanie lub odrzucenie jego polityki t. j. wojny Ateńczyków z Filipem. Gdyby to zdanie było słuszne, wypływać stąd musiałyby, że Eschines w swej mowie stanął ściśle na gruncie prawnym. Tymczasem z 260 paragrafów jego mowy tylko około 40 paragrafów odnieść należy do kwestyi prawnej, a gdybyśmy jeszcze nadto wraz z nim i Halmem ²⁾ odliczyli cały długi traktat o νόμος Διονυσιακός (§. 35—58.) ³⁾, w takim razie zaledwie 1/10 część odnosiłaby się do tej kwestyi. Zresztą z §. 204., 205., 49. wynika jasno, że dla Eschinesa kwestya prawna jest czemś podrzędnem i dlatego zwie ten proces nie γρ. παρανόμων, lecz ἀγών δημόσιος (§. 56.).

Jądrem jednakowoż całej mowy jako γρ. παρανόμων jest dział drugi (§. 110—121.), przedstawiający się — podobnie jak u Eschinesa — w porównaniu z całą mową jako bardzo nieznaczny ustęp. Słusznie dlatego może powstać pytanie, w jakim stosunku do tej części zostają §§. 10—52. i §. 121. do końca.

Sądzą niekiedy, że §. 121. rozpoczyna drugą część mowy. Zanim przystąpimy do bliższego rozpatrzenia zdań odnoszących się do tego punktu, uważamy za stosowne — odpowiednio do naszej zapowiedzi — roztrząsać naprzód w tem miejscu zdanie Kirchhoffa, odnoszące się wprawdzie do powstania mowy, lecz ważne zarazem we względzie omawianego przez nas układu.

Głównem miejscem, na którem Kirchhoff oparł swoją śmiałą hipotezę są słowa §. 110., które wypowiedział mówca przechodząc do kwestyi prawnej: καίτοι τὰ μέγιστα γε τῶν πεπολιτευμένων καὶ πεπραγμένων ἐμαυτῷ παραλείπω, ὑπολαμβάνων πρῶτον μὲν ἐφεξῆς τοὺς περὶ αὐτοῦ τοῦ παρανόμου λόγους ἀποδοῦναι με δεῖν, εἶτα κἂν μηδὲν εἶπω περὶ τῶν λοιπῶν πολιτευμάτων ὁμοίως παρ' ὑμῶν ἐκάστῳ τὸ συνειδὸς ὑπάρχειν μοι.

Zdaniem jego słowa te zostają w zupełnej sprzeczności z tem, co w tej mowie dalej czytamy (§. 122—324.), a mianowicie mówca mimo,

¹⁾ Spengel: p. 6. sq. ²⁾ Spengel: p. 61.; Halm: Beweisführung des Aesch. in d. Red. g. Ktes. p. 15. ³⁾ — z czem nie zgadzamy się; cfr. Baerwinkel: p. 64.; Fox: p. 125. („Allein die ganze Annahme ist höchst unwahrscheinlich“).

słów „τὰ μέγιστα — παραλείπω“ część tę właśnie omawia jak najobszerniej. Według Kirchhoffa otóż nie było zamiarem Demostenesa omawiać okresu czasu przed bitwą cheronejską ani też później przystąpić do omówienia tegoż, gdyż w takim razie byłby całkiem inaczej się wyraził i w pewnych słowach to zaznaczył, aby uzasadnić przerwę w tem miejscu. Uważając powody przez mowcę przytoczone tylko za pozorne, wymienia jako jedynie prawdziwy a przez Demostenesa niepodany powód to, że mowca nie mógł o dalszych wypadkach mówić z uwydatnieniem swego w nich udziału i usprawiedliwiać stanowiska, jakie sam zajął i jego stronnicy. To zaś postępowanie, jakie widzimy w §. 110., — zdaniem Kirchhoffa — wydać mu się mogło najlepszem tak ze względu na słuchaczy jakoteż ze względu na siebie samego.

Omawiając poprzednio §. 8. zaznaczyliśmy już mylność hipotezy Kirchhoffa, w tem miejscu nadarza się nam sposobność wykazania zupełnej jej bezpodstawności.

Kirchhoff w wywodzie swoim polega głównie na jedynem słowie „παραλείπω“, które jednakowoż nie wypowiedza jeszcze, czy mowca zupełnie rzeka się dalszego omówienia czy też odkłada na później. Blass i Fox, mem zdaniem, słusznie tylko w tem ostatniem znaczeniu pojmują słowo, położone nadto w czasie teraźniejszym ¹⁾. Jeśli bowiem Kirchhoff między zapowiedzią §. 110. a dalszą częścią mowy upatruje niegodne osoby Demostenesa postępowanie, czyż takiemu sposobowi zapatrywania nie można równem prawem przeciwstawić z naszej strony, że również niegodnem byłoby Demostenesa, gdyby zapowiedziawszy w §. 8. omówienie całej działalności swojej, zupełnie pominął w dalszej części. Dalej ponieważ Demostenes swoją późniejszą działalność z przyciskiem zwie: „μέγιστα πολιτεύματα“, wskazuje tem najwyraźniej, że na omówieniu tychże mu zależy, a w końcu z całego sposobu mówienia wynikać może, że się bynajmniej nie rzeka jej przedstawienia. To też i Hubo, częściowy, jak rzekliśmy, zwolennik Kirchhoffa, występuje przeciw niemu wypowiadając wyraźnie, że okoliczność ta nie może żadną miarą służyć do podziału mowy na dwie części ²⁾. Lecz z drugiej strony jak niekonieczną wydaje się nam rzeczą widzieć w tych słowach mowcy zwyczajny zwrot retoryczny ³⁾, tak też trudno przyłączyć się i do zapatrywań jego, że należy w tem miejscu (§. 110.) dopatrywać się albo błędu pochodzącego wprost od samego Demostenesa jużto skutkiem zapomnienia jużto wskutek innej

¹⁾ Blass: III. I. p. 375—6.; Fox: p. 109. i 305.79. ²⁾ Hubo: p. 4—9. ³⁾ Hug: p. 23.

jakiej pomyłki albo trzeba przypisać całą winę przepisywaczom. Z mów Demostenesa zebrał Hubo 37 miejsc, z których niektóre przytacza na dowód, że Demostenes niejednokrotnie sprzeciwił się samemu sobie lub że słów jego nie należy brać w ścisłym ich znaczeniu; stąd też uwalnia Demostenesa od jakiegokolwiek zarzutu możliwego, a natomiast całą winę zwała na przepisywaczy, podając lekcję następującą: ἐμὸν [τῷ ἐν] τῷ [παρόντι] παραλείπω ¹⁾. Chociaż Hubo w wytlómaczeniu tego miejsca zdąży do tego samego, co my, t. j. że §. 110. nie daje powodu do znanego nam podziału, to jednak nie zgadzamy się z sposobem wiodącym go do tego zdania, gdyż wobec powyższego naszego pojmowania nie uznajemy nawet i tej ostatniej konieczności. Słowo παραλείπω w tem połączeniu, jak je tam czytamy, wskazuje, że przerwa następuje tylko chwilowo.

Wykazawszy otóż, że hipoteza Kirhhoffa nie ma zupełnie podstawy, przystępujemy poniżej do dalszego traktowania rozpoczętej rzeczy.

Ze zdania tych, którzy utrzymują, że mowca z §. 121. rozpoczyna drugą część mowy swojej a mianowicie przechodzi ze stanowiska obronnego do zaczepnego — czego znowu ze względów retorycznych nie zaznaczył w §. 9. lub §. 56—58. — wynikałoby, że §§. 56—58. nie podają nam podziału całej mowy, jako z Foxem przyjęliśmy, tylko podziały pierwszej głównej części. Widzimy otóż z tego, że zapatrywania mężów uczonych na układ tej mowy są różne, dlatego zapytać się można, co jest tego powodem.

Odpowiedź na to pytanie — według Dörschla ²⁾ — podał już oddawna Seiler, zauważając do §. 124—6. co następuje: Wie unvermerkt webt Demosthenes hier den geendigten Theil mit dem, welchen er nun anfangen will, zusammen! Wie geschickt verreibt er diese Farben, dass sie ineinander laufen und man doch dabei Ende und Anfang sieht! ³⁾... Lecz słowom tym tylko o tyle przyznajemy słuszność, o ile wraz z Seilerem skonstatować musimy tę nadzwyczajną u Demostenesa zdolność przejścia z jednych części do drugich, co się zaś tyczy samej rzeczy nie widzimy w tem miejscu zupełnego zakończenia pierwszej głównej części a początku drugiej części, chociaż §. 121. sqq., a przedewszystkiem §. 124—5. zdają się część poprzedzającą kończyć a następną rozpoczynać ⁴⁾, najmniej zaś w przytoczonej myśli, jakoby od tego miejsca rozpoczynała się część zaczepna,

¹⁾ Hubo: p. 9. 2 & 3. ²⁾ Dörschl: p. 47. ³⁾ Seiler: Rede für die Krone 1768; słowa jego przytaczam za Dörschlem. ⁴⁾ — jako częściej się zdarza u Demostenesa n. p. §. 294—6.

czemu sprzeciwia się §. 160., którym mowca rozpoczyna obronę wprost. Lecz i §§. poprzedzające §. 160. (t. j. §. 122—159.) uważać należy tylko za pośrednią obronę Demostenesa, co jest oznaką, że ustęp ten jest ciągiem dalszym pierwszej części głównej. Mowca bowiem przytacza z publicznej działalności takie wydarzenia, w których sam brał mniejszy lub większy udział, i podczas gdy Eschines postępował z niekorzyścią dla państwa, on natomiast pragnął dobra ojczyzny. W miarę jak Demostenes wykazuje przeciwne właściwości Eschinesa, własna jego działalność nabiera przez to większego znaczenia, albowiem w takim połączeniu staje się wyraźniejszą i ważniejszą. Wogóle uwydatnić to musimy, że przedstawienie takiego właśnie kontrastu zarówno w głównych częściach t. m. jak i w pojedynczych jej ustępach (np. exkursach a nawet w epilogu) jest znamioną właściwością naszej mowy i bez wątpienia najskuteczniejszym środkiem obrony.

Zgodnie otóż z Foxem utrzymujemy, że §§. 56—58. dają nam podział całej mowy, że druga część obejmuje §§. 110—121., do pierwszej głównej części należy wszystko inne i to nietylko §§. 60—109., lecz także §§. 121—296. i §§. 10—52., te ostatnie atoli §§. nie tak co do formy, jak raczej co do treści swojej, mając znaczenie *προκατασκευής* torującej drogę właściwej *κατασκευής*, — a więc przynależą do *σάρμα τοῦ λόγου*¹⁾. W innych bowiem podziałach tej mowy jak z jednej strony dopatrzeć się tylko można największej dowolności w postępowaniu, tak z drugiej strony trudno odgadnąć, jakąto główną zasadą mowca w takim razie kierował się w podziale tej mowy, w którejby owe części jako podrzędne części wyższej całości mogły się łączyć i w ogóle jaka całość z takich części mogłaby powstać. A przecież niepodobna przypuścić, aby dla takiego mowcy obojętny był układ całej mowy, któremu zawsze wielce zależało na odpowiedniej zasadom logiki budowie nawet zdań poszczególnych.

Jeśli tak Dissen jakoteż Dörschl dzieląc całą mowę na dwie części, — z których pierwszy z §. 126., drugi z §. 160. rozpoczyna drugą część główną mowy — wyraźnie tę okoliczność zaznaczają, że w takim podziale mowy zyskuje ona na proporcjonalności obu części, to z naszej strony musimy najpierw wyrazić zdziwienie, aby mowca krępował się takim zewnętrznym objawem, powtóre jeszcze raz powtórzyć musimy, że mowcy mogło raczej zależeć na układzie części tej mowy według ich znaczenia

¹⁾ Cfr. Dissen: p. 144: neque vero solum ad calumnias Aeschinis dissipandas praemissa sunt, sed cum ex ordine temporum iure praecedant reliquis, simul optime ad haec ipsa viam muniunt. Blass: III. I. p. 367.

i ważności. Gdy zatem druga część główna (kwestya prawna) w przedstawieniu Demostenesa jakoteż Eschinesa odgrywa tylko podrzędną rolę, dlatego mógł jej poświęcić mniejszy ustęp, a mimoto nie przestaje stanowić osobnego, głównego działu.

Pierwsza otóż główna część ma na celu omówienie życia i działalności mowcy, pośrednio wniosek Ktezyfonta, druga zaś sam wniosek Ktezyfonta ze względów prawnych. Mowca jednakowoż nie omawia w ten sposób, aby naprzód pierwszą, a potem drugą część lub odwrotnie przedstawił, lecz rozkłada pierwszą część na dwie części, pomiędzy które wkłada drugą część główną i w tem, co Fox z przyciskiem zaznacza, leży wielka tajemnica układu tej mowy.

W wzmiankowanych częściach pierwszego głównego działu roztrząsa Demostenes 4 okresy swej działalności politycznej z uwzględnieniem działalności Eschinesa a temi częściami są: §§. 18—52., 60—109., 139—159., 160—296. ¹⁾ Jeśli zaś Petersen w omawianiu tychże przez mowcę dopatruje się pewnej niedokładności i nieściśłości w przedstawieniu, pochodzi to tylko z mylnego zapatrywania na rzecz i sposób obrony Demostenesa, który działalność swoją zamierzał przedstawić nie sposobem właściwym historykom, lecz sposobem mowcy, umiejącego podporządkować pierwiastek historyczny innemu celowi, wykazaną niesłuszność jednego zarzutu rozszerzyć na inne. Zresztą nie możemy utrzymywać, że Demostenes całkiem zaciera porządek chronologiczny, gdyż łatwo mogliśmy wykazać, że i temu względowi mowca stara się zadośćuczynić.

Demostenes po oznaczeniu dwóch głównych działów swej mowy musiał następnie rozważyć, w jakim następstwie po sobie ma je omówić, co znowu zależało od tego, jakie znaczenie i moc każdy z nich posiadał. Silniejszą stroną Demostenesa t. z. *κεφάλαιον ισχυρόν* było *τὸ δίκαιον*, słabszą zaś *τὸ νόμιμον*, — a więc rzecz ma się zupełnie przeciwnie jak u Eschinesa. Dla Eschinesa zadanie było nader ułatwione, mógł bowiem rozpocząć częścią silniejszą, zakończyć zaś częścią słabszą, lecz nadającą się do patetycznego przedstawienia, w którym, jak wiemy, odznaczał się. Demostenes zaś obok *κεφ. ισχυρόν*, jakim dla niego było *τὸ δίκαιον*, posiadał drugie *κεφάλαιον* t. j. część prawną, stanowiącą słabą stronę jego obrony. Jakżeż miał teraz postąpić? Trudność tę usuwa Demostenes po mistrzowsku, dzieląc *κεφ. ισχυρόν* (t. j. *τὸ δίκαιον*) na 2 części, rozpoczynając i kończąc

¹⁾ §§. nieobjęte powyższemi liczbami stanowią albo przejście z jednej części do drugiej lub są zakończeniem jednego działu a przygotowaniem następnego.

mowę swoją tym samym działem. Tak więc i tutaj występuje ów właściwy Demostenesowi a tak skutecznie wypróbowany w części dowodowej sposób szeregowania słabych dowodów obok mocnych — i zaprawdę mocno należałoby się dziwić, gdyby wypróbowanej jego skuteczności nie był uwzględnił w układzie całej mowy.

Mowca takim postępowaniem nie tylko nadał mowie swojej najlepszy układ ¹⁾, lecz także zadość uczynił zadaniu każdego mowcy, którego rzeczą jest obok „docere“ także „delectare“ i „movere“. Aby mowca mógł w mowie swojej uzyskać tę drugą właściwość, musi otóż rozglądać się za środkami ku temu celowi wiodącymi, jakimi właśnie są w tej mowie: „ordo Homericus“ (II. Δ. 499) ²⁾, wykluczony w formalnym podziale mowy na dwie części i „grata orationis varietas“ zapobiegająca znużeniu słuchacza.

Niedostateczność zatem argumentu, jaki mógł Demostenes przeciwstawić zarzutowi przeciwnika — oskarżyciel bowiem miał formalną stronę prawa po swojej stronie — jest najważniejszym powodem tego układu i temu właśnie przypisać należy tę sztuczną budowę mowy naszej, co też w gruncie rzeczy i Petersen uznaje ³⁾. Jeżeli zaś sądzi, że uczynił to mowca dopiero po rozprawie, to zaprawdę dziwić się należy, aby Demostenes w tym dopiero czasie, a nie już przed rozprawą, mógł poznać niedostateczność swego argumentu. Bezsprzecznie słuszne są słowa Spengla, że dla braku dokładnej znajomości praw, na które obaj mowcy się powołują zarzucając przytem jeden drugiemu, iż przytacza prawo tylko w urywkach lub w formie przekręconej ⁴⁾, trudno całą kwestyę rozstrzygnąć w szczegółach, jednakowoż z drugiej strony po głębszem rozpatrzeniu się w niej niepodobna nie przyłączyć się do ostatecznego zdania Baerwinkla ⁵⁾: in utraque re Aeschinem adversario multo superiore legibusque mirifice adiutum fuisse arbitror.

Gdyby Demostenes uwzględnił był τὸ παράνομον dopiero po całkowitem omówieniu pierwszej głównej części (τὸ δίκαιον), — co zdaniem Kirch-

¹⁾ Fox: p. 64—5.: eben dadurch ist nunmehr in der Gesamtgliederung, trotz der formalen Dichotomie, das Gesetz der Dreitheiligkeit zur Geltung gelangt, welches man als das Gesetz der vollkommenen Symmetrie bezeichnet hat, die, mit Simrock zu reden „alle (schönen) Künste beherrscht u. sich überall von selbst geltend macht, wo Sinn für schöne Form sich entwickelt“. ²⁾ Volkman: p. 315. ³⁾ Petersen: p. 5. ⁴⁾ Spengel: p. 34. Esch. III. 35. i Dem. XVIII. 121. ⁵⁾ Baerwinkel: p. 73; cfr. Fox: p. 108—134. i 305—324 77—99 i zebrane u Reicha (p. 20.) zapatrywania uczonych tak co do obu kwestyi prawnych jakoteż co do każdej z osobna.

hoffa, miało być pierwotnym zamiarem mowcy, — natenczas wiele ucierpiałaby na tem piękność formy. Dissen podaje ¹⁾ jeszcze inny powód a mianowicie, że rzeczywiście za nadto odsunąłby odpowiedź na tę kwestyę prawną i nastąpiłoby to, na co Eschines zwrócił uwagę ²⁾, że Demostenes będzie się starał podaniem najrozmaitszych szczegółów sprawę tę niejako usunąć. Fox zdanie to podaje w wątpliwość i to całkiem słusznie. Mowca bowiem co do układu mowy zostawił sobie zupełnie wolne ręce i według §. 56. sqq. słuchacze nie mogli spodziewać się niczego innego jak omówienia najpierw pierwszej a potem drugiej części. Jeśli otóż aż do §. 110. słuchacze byli tego zdania co do „tractatio“, mogło to być jeszcze trwać dłużej nie budząc najmniejszego niedowierzania. Lecz mowca kierował się tutaj innym względem. Gdyby jeszcze dłużej wstrzymał się był z *παράνομον*, natenczas sąd sędziów zostawałby w zawieszeniu, którzy oczekiwaliby jeszcze omówienia części prawnej, tymczasem mowca załatwiwszy się z kwestyą prawną w tem miejscu, mógł w następnej części porwać słuchaczy za sobą. I to jest właściwy powód; mowa wymagała na końcu przedmiotu nadającego się do patetycznego omówienia, dla mowcy najważniejszego, aby mózdz ująć sędziów w tej właśnie części, która rozstrzyga o całej mowie. Taką częścią nie mogła być kwestya prawna, lecz obrona całego życia i działalności, co też i Eschinesa skłoniło do zmiany porządku punktów w skardze przytoczonych.

Fox zarazem odpowiada dalej na możliwy zarzut, że, jeśli ustęp traktujący o kwestyi prawnej z powodu swej niedostateczności zyskał podporę w §. 10—109., to daleko silniejszą podporę byłby zyskał po ukończeniu całej pierwszej części. Ustęp §. 10—109. jest najpierw zupełnie wystarczający a powtórę mowca może kwestyę prawną także z drugiej strony osłonić i w ten sposób zaznaczyć podrzędne jej znaczenie, jakie rzeczywiście posiadała według samego oskarżyciela. Dalej przez to, że omawia kwestyę prawną w tem miejscu, sprowadza w układzie całej mowy zmianę przedmiotu i tonu, potrzebną szczególnie w tak długiej mowie zarówno dla mowcy jak i dla słuchacza. W końcu przerwa w omówieniu działalności z początkiem r. 339. najlepiej się nadawała, jako stanowiącym koniec drugiego okresu, na które podzielił Eschines życie jego.

Zdaniem Weila ³⁾ Demostenes drugą część główną dlatego włożył między działy pierwszej części głównej i to właśnie w tem miejscu, ponieważ okres przedtem omówiony uwieńczony został pomyślnym skutkiem

¹⁾ Dissen: p. 147. ²⁾ Esch. III. 205. ³⁾ Weil, les plaidoyers pol. de Dem. I. p. 397.

i niewątpliwie służyć mógł za powód do uwieńczenia, późniejszy zaś czas był pełen niepomyślności i dlatego sprawiał większe trudności dla obrony, wymagając szczególnej staranności. Choć Weil bezsprzecznie za nadto uwydatnia tę różnicę w działalności Demostenesa, to jednakowoż trudno utrzymywać, aby ta okoliczność wpłynąć miała na budowę mowy a szczególnie na przerwę w §. 110. Dlaczego mowca w takim razie nie omawia przed kwestyą prawną przymierza z Tebańczykami, największej swej zasługi? Gdyby nawet późniejsze wypadki równie pomyślne były jak pierwsze, byłby mowca bez wątpienia taksamo postąpił, jak obecnie to uczynił, gdyż — jak rzekliśmy — niedomaganie w kwestyi prawnej jest przyczyną całego układu. Mowca bowiem o tej kwestyi prawnej postanowił rozprawić w ten sposób, aby sędziowie przedmiot sporny pojęli i osądzili ze stanowiska jego działalności publicznej. W miarę jak sędziowie uznają jego zasługi, odpada wszelkie podejrzenie oszustwa lub sprzeniewierzenia się, dary dobrowolne stają się prawdopodobniejsze i nie trzeba czekać, aż wykaże to złożenie sprawy z czynności.

Takie przeświadczenie wywołać miała w duszy słuchaczów pierwsza część główna i rzeczywiście z przytoczonych w niej szczegółów można już wnosić jak najkorzystniej o całość działalności publicznej Demostenesa, którego też zdania był sam mowca, co wynika ze słów jego (§. 110.): *κἂν μηδὲν εἶπω περὶ τῶν λοιπῶν πολιτευμάτων, ὁμοίως παρ' ὑμῶν ἕκαστω τὸ συνειδὸς ὑπάρχειν μοι* — dlatego część ta była konieczną podstawą dla drugiej głównej części i z tego powodu kwestya prawna nie mogła stać na pierwszym miejscu t. j. na początku mowy.

Jeśli by ktoś zarzucił, że taka obrona odpowiadałaby na zgromadzeniu ludu, mającym rozstrzygnąć *προβούλευμα*, a nie przed sądem, stało się to już z winy Eschinesa, który temu procesowi nadał cechę politycznego procesu, przez co sędziowie więcej miarą polityczną kierować się mieli, aniżeli sędziowskimi przepisami.

Część dowodową kończy mowca właściwie z §. 251., nadającym się najbardziej do tego i wybornie torującym drogę do następnych §§. (§. 252 sqq.), które w tem dopiero miejscu przedstawić i w takiej formie, jak poniżej poznamy, słusznie mógł mowca uważać za rzecz najlepszą.

W szeregach bowiem licznych oskarżeń i zarzutów, jakie Eschines czyni Demostenesowi, jakby nic czerwona przesuwają się dwa zarzuty: jeden, znajdujący w religijnych pojęciach Hellenów punkt oparcia, zarzuca Demostenesowi, że cięży na nim zły los, tak iż jakkolwiek sprawę

przedsiębiorze, niekorzystnie ją załatwia ¹⁾, drugi zaś równie częsty dotyczący stanowiska Demostenesa jako mowcy — poparty w części wynikiem spraw niektórych — zarzuca mu, iż jest przebiegłym mowcą i sofistą, który jak w poprzednich swoich mowach tak i w obecnym procesie omamia i w błąd wprowadza naród sztuką i podstępem, przez co też wtrącił państwo w przepaść nieszczęścia ²⁾.

Ponieważ Eschines te dwa zarzuty zbyt uwydatnia w swojej mowie, dlatego Demostenes nie mógł zadowolić się okolicznościowym odparciem tychże w ciągu swojej obrony, lecz postanowił, z zachowaniem największej miary, omówić je osobno w formie exkursu, zyskując w ten sposób jeszcze i tę ważną korzyść, że przy tej sposobności mógł oraz niejednen szczegół przydać do swjej obrony, który albo uzupełniałby wprzód omówione części albo w tem dopiero miejscu przytoczony najlepiej odpowiadałby potrzebie i celom mowcy.

Blass i inni rozpoczynają z §. 251. epilog ³⁾. W uwzględnieniu jednak treści i tendencji ustępu (§. 251—296.) odpowiadającej w zupełności temu, co zamierzał mowca częścią zwaną τὸ δίκαιον, zaliczamy cały powyższy ustęp do δίκαιον jako część równorzędną obok ustępu §. 160—251., którą tylko przytoczył mowca w innej formie. Tak tutaj, jak i tam Demostenes dochodzi ostatecznie do tego, że nie należy przypisywać mu złego końca spraw.

Jasność i wyrazistość w grupowaniu myśli, dobitne i po większej śmiałości wyrazy, w końcu pięknie urozmaiconą formą znamionują zarówno oba exkursy (§. 252—275: περὶ τῆς τύχης i §. 276—296: περὶ τῆς δεινότητος) jak i całą mowę ⁴⁾.

Treścią jakoteż etyczną tendencją owych dwóch exkursów przygotował sobie mowca w nader zręczny sposób przejście do epilogu, obejmującego w tej mowie §. 297 (med.) — 324. Składa się on tylko z dwóch części: a) z rekapitulacji (§. 297 — 313.), gdzie mowca po sumarycznym niejako zestawieniu swojej politycznej działalności stara się pozyskać i doprowadzić słuchaczy do tego przekonania, że jest dobrym synem ojczyzny, że nie ciąży na nim wina za nieszczęścia tejsze, że obowiązki swoje spełnił w zupełności, stanowiąc zupełne przeciwieństwo do Eschinesa, którego postać na tem tle jasnym bez wątpienia przebija się tem ciemniej; b) z παρατηριών (§. 314—324.). Ponieważ Eschines przeciwstawił Demoste-

¹⁾ Esch. 157 sq.; 134 sq., 114., 131., 253. i in. ²⁾ Esch. III. 207 sq.; 16., 168., 174., 215. i in. ³⁾ Blass: p. 372 a Fox: p. 189. ⁴⁾ Blass: p. 382., Weil: p. 401—8.

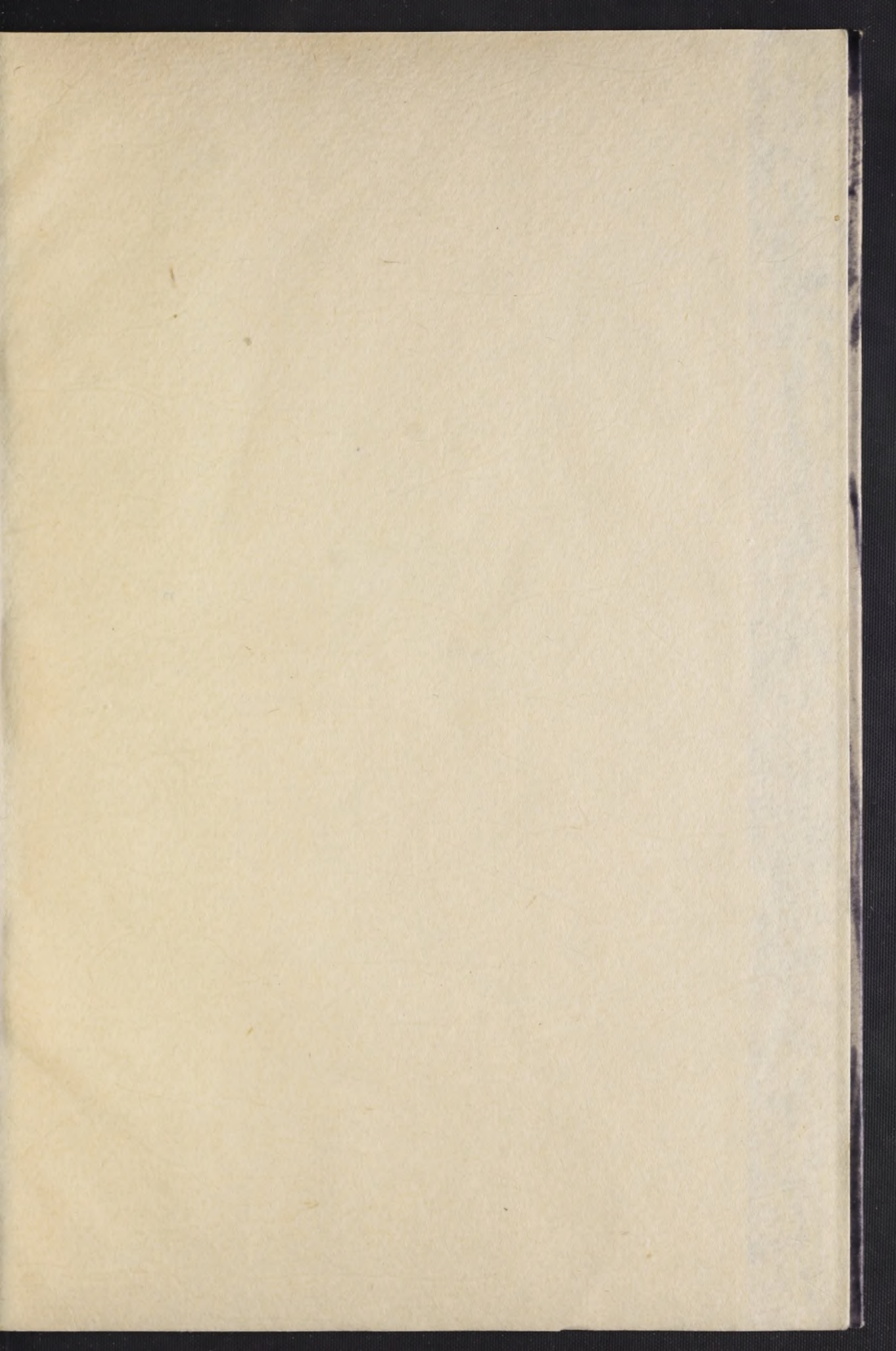
nesowi mężów z przeszłości, musiał Demostenes koniecznie na to odpowiedzieć. Gdy jednakowoż działalność jego polityczna nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem, tak żeby mógł bez obawy dla swojej sprawy porównać się z powyższymi mężami, dlatego, chociaż dość wyraźnie zaznacza swoje podobieństwo z nimi, oświadcza, że należy raczej go porównać z żyjącymi mężami stanu, w pierwszym rzędzie naturalnie z Eschinesem. Określiwszy wreszcie przymioty i zalety dobrego obywatela, które niestety nie są udziałem Eschinesa i jego stronników, kończy swoją mowę prośbą i wezwaniem bogów, aby przeciwników jego i państwa przyprowadzili do jakiegoś opamiętania lub złe wygubili doszczętnie. Taki uroczysty nastrój mowy mógł wyrzec niepomierny wpływ na umysły słuchaczy i dla tego właśnie nastroju doliczyć należy końcowy §. 324. do tej drugiej części (b). —

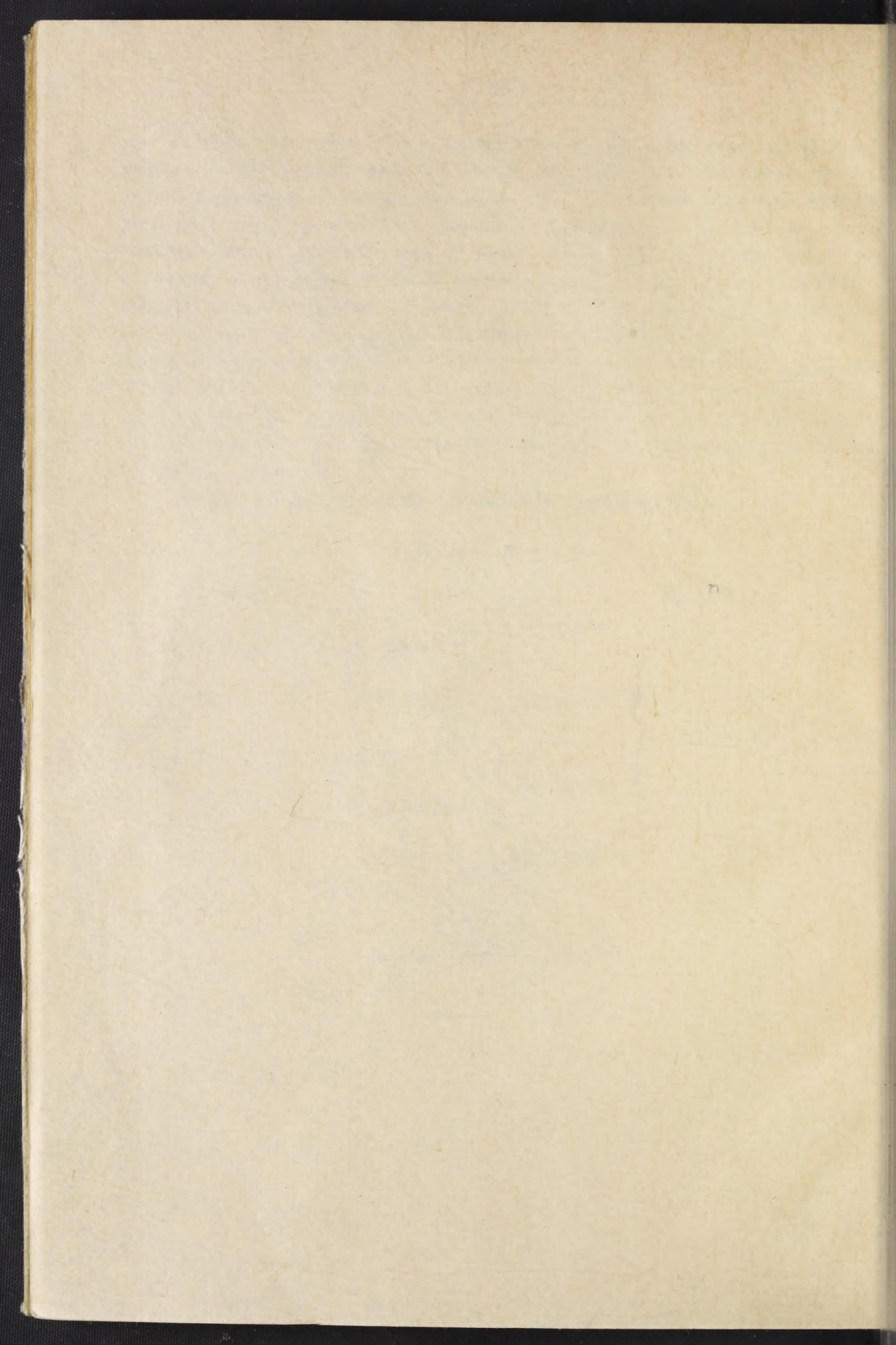
Schema zatem tej mowy przedstawia się następująco:

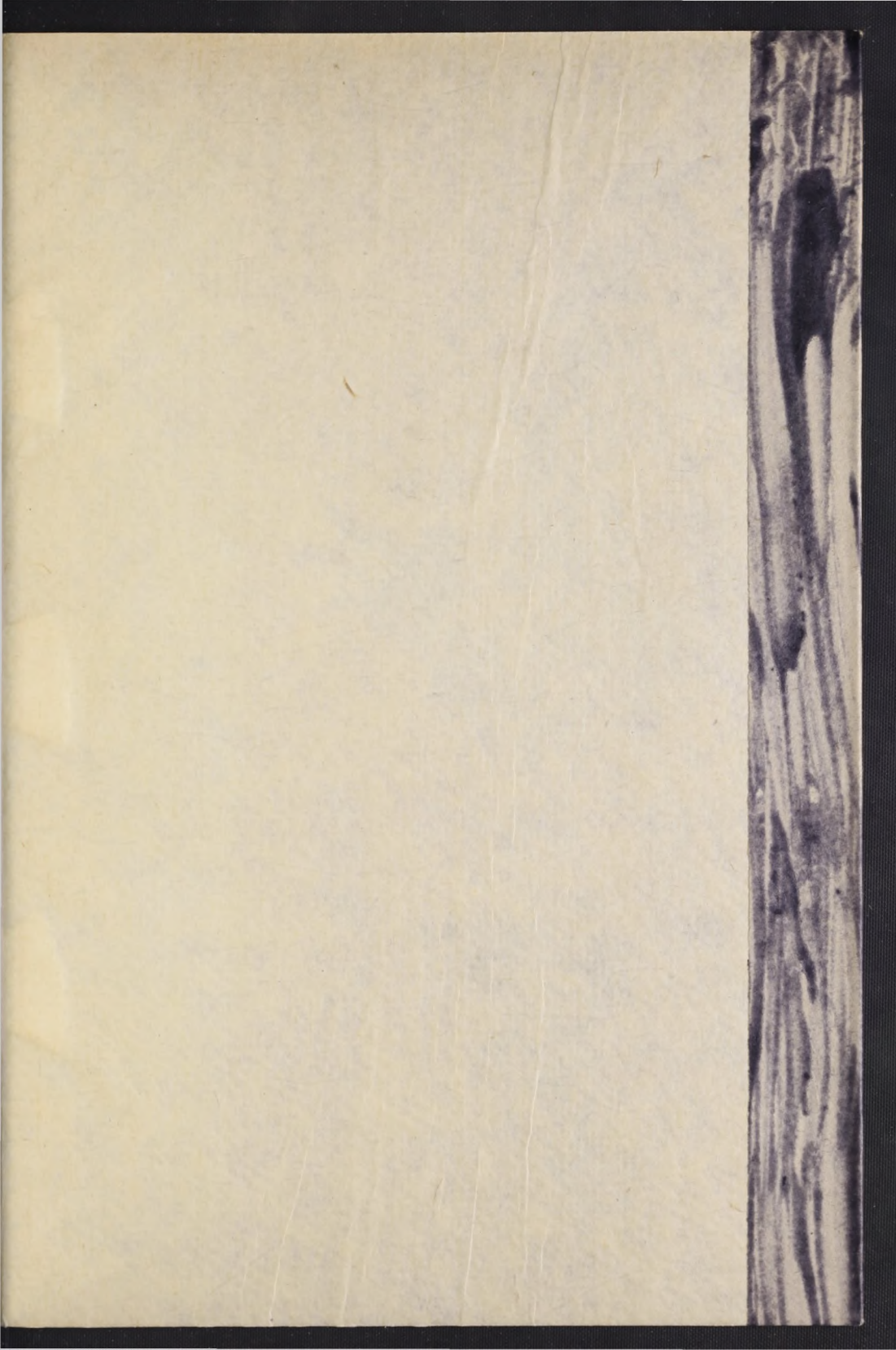
		Προσίμιον §. 1 — 8.				
Σῶμα τοῦ λόγου.	}	I. a. §.	9—52.	}	προκατασκευή
		I. b. §.	53—109.		τὸ δίκαιον
		II. §.	110—121.	}	τὸ νόμιμον	κατασκευή.
		I. c. §.	122—159.		τὸ δίκαιον	
		I. d. §.	160—296.		

Ἐπίλογος §. 297 — 324.











325994

BIBLIOTEKA
NARODOWA